

Trzydziestolecie - epoka naszego życia

Trzydzieści lat — to zaledwie mała chwila na ziemi. Można przez nią przejść ze spuszczonej głową, z założonymi rękami, w milczeniu. Czymże jest bowiem ta chwila wobec czasu epok? Mgnieniem. A czym jest dla nas, dla narodu? Na to pytanie odpowiadaliśmy sobie wczoraj i w dni poprzedzające, kiedyśmy dokonywali przy lipcowych ogniskach rachunku pracy, trudu, odwagi i mądrości wielu milionów Polaków za okres, który przecież w naszej jednostkowej wyobraźni składa się z kilku różnych i ogromnych epok. Przeszliśmy przez nie z podniesioną głową, urabiając ręce po łokcie. Czas nie skąpił nam rozczarowań, gorczy, bólu. Ale nikt nie ośmielił się powiedzieć, że nie był to czas piękny i dobry. A gdyby ktoś próbował zaprzeczyć, to znaczył, że go nigdy z nami nie było, że ani jednej minuty nie przeżył, nie rozumiał, nie przyjął za naszą wspólną.

Dwudzieste dziewięć lipcowe Święto w kraju socjalistycznym, bogatszym z roku na rok bogactwem pięknych ludzi, rozwijającej się kultury i gospodarki, było dla nas mieszkających w Krakowie i w krakowskiej krainie szczególnie ważne. Złożyło się na to szereg wydarzeń, które w swej wymowie i symbolicznie nawiązywały do tej narodowej sagi o ludzkim wysiłku, woli i marzeniach.

W świetlistych kregach lipcowych ognisk rozłożonych na całej ziemi krakowskiej, spotkały się pokolenia ojców i synów, czyli tych, którzy jeszcze z bronią i z kielnią w ręku wchodził na ruinę spalonego kraju, z bronią i z metrem w ręce szli na pole odmierzając polacie chłopskiej ziemi i pokolenie tych, „którzy przyszli, kiedy stygła ziemia”, urodzonych w socjalistycznej Polsce, a którzy rozpoczęli przez ojców dzieło rozwijania w najniekniejszy jutrzejszy dzień Sztafetu ideałów, celów, zadań, postaw i marzeń — sztafeta patriotów i godnych tej ziemi gospodarzy.

Jedność — krótkie, konkretne i mocne słowo. Postawiliśmy je na czoło wszystkich naszych zamierzeń i poczyniń. Zabrzmiało ono szczerze i serdecznie przy lipcowych ogniskach, stało się treścią krakowskiego spotkania młodych przodowników pracy i nauki, którzy byli gośćmi naszej ziemi, wypunktowane zostało w obchodzonych rocznicach 30-lecia powstania ZWM i 25-lecia ZMP. Jedność — słowo tak ważne jak Polska, jak naród, jak socjalizm.

Wielka lipcowa manifestacja na starym, krakowskim Rynku, ta eksplozja młodości, siły i entuzjazmu, poprzez swoją atmosferę

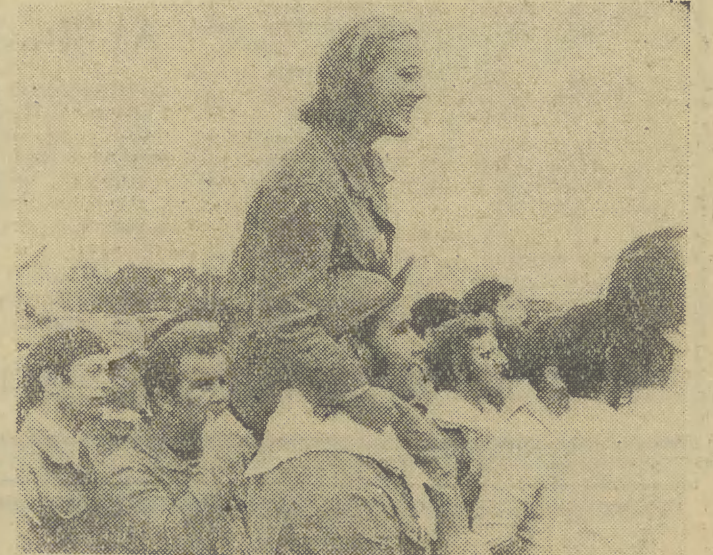
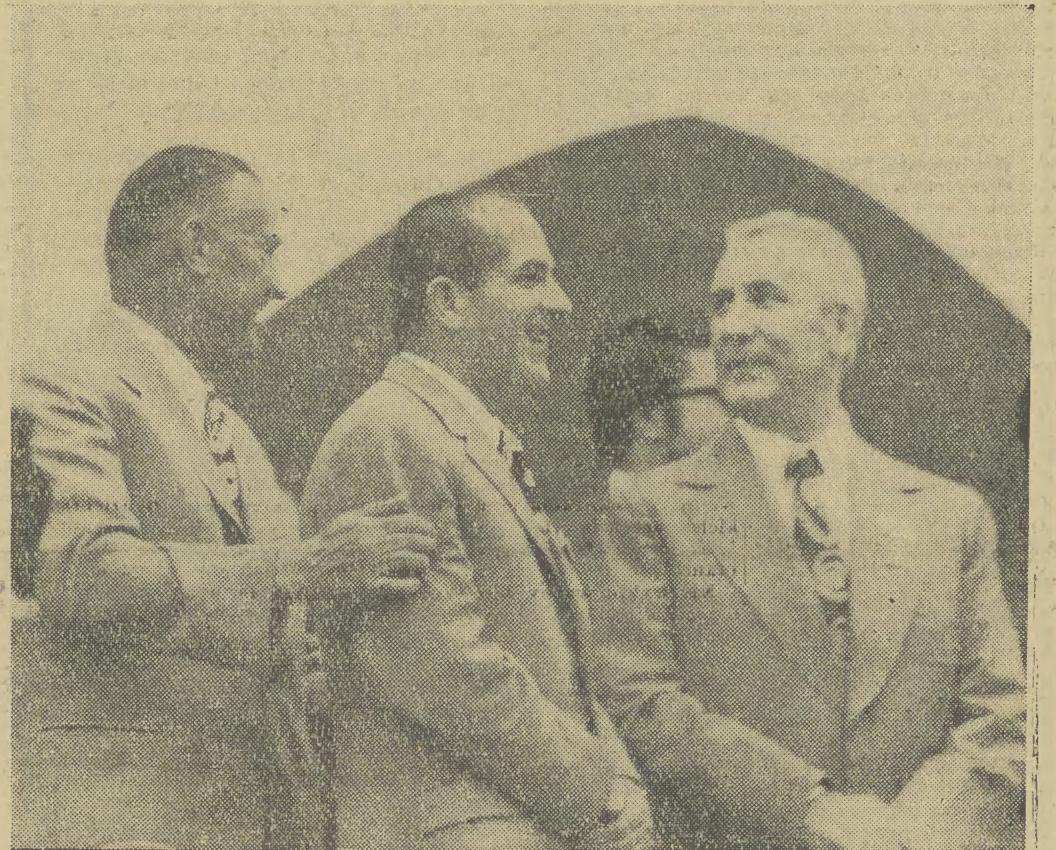
wyrażała autentyczność i rzeczywistość prawd o jedności pokoleń. Będąc świadkami i współuczestnikami tego uroczystego spotkania, czuliśmy, że pomimo cieżkich lat i wydarzeń, nie istnieje żaden przedział między pokoleniem budowniczym Nowej Huty, a ich synami. Różne warunki polityczne, ekonomiczne i kulturowe kształtowały tych ludzi, różne były ich postawy, myślenie i marzenia, ale cel — zawsze był i jest jeden. Podnieść ten kraj i naród jak najwyższej ku słońcu i szczęściu.

Dzisiaj wchodzimy w trzydziesty rok Polski socjalistycznej. Przeżyliśmy i urażenia ostatnich dni pozwalają nam wierzyć, że ten jubileuszowy rok, to maleńkie drgnięcie czasu, znów stanie się dla nas opoką. Potrzeba jeszcze jednak wiele trudu i odwagi, mądrości i serca. Potrzeba nam prawdy i wzajemnego zaufania. Słowem, potrzeba jedności.

Zegnamy dzisiaj uczestników III Zlotu Młodych Przodowników Pracy, Nauki i Wyszkożenia Bojowego. Było nam razem dobrze, przyjaźnie, ciepło. Zapamiętamy i zachowamy w sercu ich odwiedziny w naszych powiatach i zakładach pracy, wszystkie wspólne zabawy i rozmowy. Stanowią one bowiem dla nas jeszcze jeden dowód na powodzenie naszej sprawy, na urzeczywistnienie marzeń, których realizacja zależy tylko od nas samych.

Jednym z istotnych elementów atmosfery lipcowego Święta na ziemi krakowskiej były jego intymność i radość. Wzruszenia nie potrzebują wielkich i podniosłych słów. Wszelka motywacja działania musimy odnaleźć w sobie i właśnie poprzez radość, bezpośrednią zabawę przy ogniskach, uczestnictwo w wielu imprezach (z widowiskiem wawelskim włącznie), w kiermaszach i w zawodach sportowych — daliśmy chyba wyraz tej wewnętrznej, przeżytej i osobistej motywacji naszych codziennych postaw, pracy, nauki.

Zaczynamy dziś pierwszy dzień jubileuszowego roku. Zegnamy najlepszych z najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia. Otwieramy jeszcze nie zapisaną kartę historii Ojczyzny. Otwieramy ją my — robotnicy, chłopcy, inżynierowie, naukowcy, artyści, działacze. My — pokolenie ZWM-owców i ZMP-owców oraz pokolenie stęderowanych Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Wpiszmy na pierwszej stronie tej karty: młodość i radość, jedność i miłość, praca i mądrość. I podłożymy pod te hasła, pod słowa, które słyszeliśmy i powtarzaliśmy przy lipcowych ogniskach konkretne i wielkie desygnaty. Uczynimy to przede wszystkim dla siebie



Z cyklu „Kraków 2000”

JUTRO rolnictwa

(Rozmowa z prof. dr hab. Franciszkiem Kolbuszem)

Szybko rozwijający się Kraków będzie wywierał znaczny wpływ na rozwój jego najbliższej okolicy. Zresztą nie tylko. Jak wynika z dotychczasowych opracowań, rejon oddziaływania miasta Krakowa obejmuje aż 9 powiatów posiadających prawie 50 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych w województwie. Rada Naukowa „Kraków 2000” przygotowuje więc materiały, w których ukazane są problemy czekające na rozwiązanie w najbliższych latach.

— Czy ten dynamiczny rozwój podwawelskiego grodu będzie miał jakiś zasadniczy wpływ na kierunek rozwoju krakowskiej wsi? — Z tym pytaniem zwracamy się do przewodniczącego zespołu rolnictwa Rady Naukowej „Kraków 2000” prof. dr hab. FRANCISZKA KOLBUSZA.

— Niewątpliwie tak. Wiek należący do krakowskiego zespołu miejskiego winna spełniać wobec tego miasta szereg zasadniczych funkcji: produkować żywność, dostarczać siłę roboczą dla przemysłu w Krakowie i miastach satelitach oraz stwarzać możliwości rozbudowy sieci osadniczej.

— Przejdźmy więc do szczegółowego omówienia poszczególnych funkcji...

— Rolnictwo musi w znacznie większym niż dotychczas stopniu pokrywać potrzeby miasta. Zdawać trzeba sobie sprawę z tego, że przy zmniejszonym areale użytków rolnych, nie hamując rozwoju miast, osiedli i przemysłu, trzeba będzie więcej produkować. Istnieje więc potrzeba stworzenia chronionych rejonów rolniczych. Główny rejon powinien obejmować powiaty: miechowski, proszowski i północną część olkuskiego oraz nadwiślańskie tereny: bocheńskiego, brzeskiego i dąbrowskiego, a także mniejsze mikro-strefy w pozostałych powiatach, wyróżniające się wysoką produkcją rolną, naturalną żyznością gleby, korzystną strukturą gospodarstw.

Ta najbliższa, północna strefa powinna pokrywać potrzeby Krakowa w zakresie zaopatrzenia w warzywa i owoce (uwzględniając produkcję tych ostatnich także w podkarpaciek bazie sadowniczej), ziemniaki wczesne i późne, mleko i przetwory mleczne oraz jaja. Zboże i mięso mimo znacznego wzrostu produkcji hodowlanej oraz podniesienia plonów w dalszym ciągu będą deficytowe w naszym regionie.

— Czy rolnictwo w aktualnym stanie podoba Ci obywatelom?

— W tych strefach, które będą produkować na potrzeby naszego miasta, rolnictwo winno wprowadzać szeroko pojętą specjalizację gospodarstw. Tylko jeden kierunek produkcji na większych polach ziemi pozwoli na wykorzystanie nowoczesnych środków przekazywanych rolnictwu przez przemysł. I tak, rejon podkarpaciek powinien specjalizować się w produkcji hodowlano-sadowniczej. Pozostałe rejonu muszą podnieść na wyższy poziom uprawę warzyw i zbóż, a także rozwój hodowli trzody, bydła i drobiu.

Specjalizacja i mechanizacja podstawowych prac pozwoli

na zmniejszenie zapotrzebowania ilości rąk do pracy w rolnictwie. Znajdą one prace w mieście i przemyśle.

— Jak wielkie to będą ilości?

— Przewiduje się, że w rejonach podmiejskich są jeszcze poważne nadwyżki siły roboczej. Do 2000 roku sięgają one będą 125–150 tys. osób w wieku produkcyjnym. Jeżeli do tego dodamy strefę podgórską (Suskie, Limanowskie, Nowosądeckie, Nowotarskie) skąd także ludzie przychodzą do pracy w Krakowie, istnieje szansa zapewnienia miastu i przemysłowi realizacji zakładanego rozwoju.

— Nasze miasto nie może zapewnić wszystkim pracującym tu odpowiednich mieszkań. Znaczna część pracujących w Krakowie powinna część dnia spędzać w pociągach i autobusach. Czy tak będzie dalej?

— Rzeczywiście, jak wynika z badań, większość domów w 1054 wsiach, 9 powiatów ciężących do Krakowa jest tylko sypialniami. I tak, w 139 wsiach ponad 80 proc. utrzymuje się z pracy w mieście, w około 400 wsiach odsetek ten stanowi od 50 do 80 proc., w prawie 400 wsiach od 20 do 50 proc., a tylko w pozostałych wsiach ilość pracujących poza rolnictwem stanowi mniej niż 20 proc.

Określenie ilości mieszkańców Krakowa w 2000 roku, jego budownictwa mieszkaniowego i ilości miejsc pracy dla kobiet może dopiero wyjaśnić jak będzie przebiegała migracja ze wsi do miasta — czy będzie stała czy wahadłowa (jak dotychczas — „na kółkach”). Nie znaczy to jednak, że wszyscy pracujący w tym mieście tu powinni zamieszkać. Jak wspominałem, rozwijać się powinien osiedla mieszkaniowe wokół wielkiego Krakowa, które połączą one będą gęstą siecią dogodnej komunikacji.

— Obecnie ze wsi rekrutuje się głównie siła niekwalifikowana. A jak będzie w przyszłości?

— Idzie o to, żeby wszystkim dać jednakowy start, zarówno tym w mieście jak i na wsi. Intensywny rozwój przemysłu nowoczesnego, precyzyjnego stwarzać będzie coraz większe zapotrzebowanie na siłę kwalifikowaną, bardzo często wysoko kwalifikowaną. Istnieje więc potrzeba zorganizowania w województwie gęstej sieci szkół, które już dziś

mogłyby przygotowywać kadry dla nowoczesnego przemysłu, dla obsługi wielkiego miasta. W osiedlach — satelitach trzeba będzie tworzyć warunki socjalne i kulturalne zbliżone do wielkomiejskich. Rozwój oświaty ogólnej, technicznej i rolniczej. Jeszcze większy niż obecnie wpływ kultury miejskiej, będą miały niewątpliwie znaczenie w dziedzinie przeobrażenia rolnictwa, jego rozwoju i intensyfikacji.

— Obecnie na jedną rodzinę rolniczą przypada 3 ha ziemi. Dalsze utrzymywanie takiego rozdrobnienia zapewne nie będzie sprzyjać temu wszystkiemu o czym mówiliśmy. Jak więc powinno wyglądać nasze rolnictwo w 2000 roku?

— Już w najbliższych latach zachodząca będą przemiany strukturalne krakowskiego rolnictwa. Tworzone będą gospodarstwa większe, w których będzie można stosować nowoczesną technikę. Przewiduje się, że w 2000 roku na jedną chłopską rodzinę przypadać będzie od 8 do 12 ha ziemi. Wówczas zatrudnienie zmniejszyłoby się w przeliczeniu na 100 ha ziemi z 54 osób obecnie do 20–25 osób za 25 lat. Tak poważne zmniejszenie zatrudnienia będzie możliwe jednak tylko dzięki szybszemu dopływowi maszyn dla rolnictwa. I tak w 1990 roku na jeden traktor winno przypadać nie więcej niż 10 ha ziemi (obecnie 170 ha). Ciągnikom muszą towarzyszyć niezbędne maszyny do mechanizacji podstawowych prac. W 2000 roku zużywać się będzie około 320–350 kg nawozów mineralnych w czystym składniku (prawie trzy razy więcej niż obecnie). Ich wysiew musi być również zmechanizowany. Mechanizacja prac polowych pozwoli także na ograniczenie ilości koni o połowę. A trzeba dodać, że pasza zładana przez jednego konia umożliwiłaby wyprodukowanie 500 kg mięsa rocznie.

Nie są to marzenia. Wszystko to co powiedziałem, oparte jest o dogłębne analizy i badania naukowe. Przemiany takie są niezbędne i realne. Szybko rozwijająca się nauka i przemysł — cała gospodarka narodowa mogą tylko przyspieszyć realizację tych przewidywań.

Rozmawiał: EDMUND PIEKARZ

PROSZĘ O CIĘ

UKOCHANE DZIECKO CYWILIZACJI?

Nie zgadzam się z tymi wyznawcami świętego ciela napędzanego benzyną, którzy białą nad tym, iż „polski fiat 126p” będzie osiągalny na dobre w drugiej połowie następnej pięćdziesiątki. Powolne sunkowo, jak na dzisiejsze czasy, wprowadzanie do naszego życia samochodu, stałowiącego podstawę masowej motoryzacji — należy uznać za jedną z mądrzejszych decyzji, jakie kiedykolwiek zapadły, jako że eksplozja samochodowa spowodowała krakę w życiu niejednego kraju i niejednego człowieka. Robert Jung, prognostyk o znacznym autorytecie na Zachodzie, oświadczył nawet, że w roku 2000 ludzkość będzie miała dość samochodów i z samochodów przesiedzie się na rowery.

Wydać mi się, że trzeba tę prawdę upowszechniać, że w imię troski o człowieka trzeba gasić niepożądane dążenia wielbicieli samochodu. Na rower pewnie się w roku 2000 nie przesiądziemy, jak chce Robert Jung. Na pewno będziemy jeździć samochodami, na pewno samochod będzie jednym z podstawowych środków komunikacji. Ale już dziś musimy, biorąc lekcję w krajach masowej motoryzacji, stawić kroki w tej mierze z rozmysłem. Samochód w życiu społeczeństwa jest sprawą takiej samej rewolucji, jak pierwsze dziecko w małżeństwie. Masowa motoryzacja rozwijana w wielkim tempie można by porównać do takiej sytuacji, kiedy to młodemu małżeństwu bez mieszkanka rodzi się dziecko.

Do masowej motoryzacji trzeba się poważnie przygotować i to na wielu odcinkach. Tymczasem u nas — jak do tej pory — myślimy raczej kategoriami pojedynczego samochodu, pojedynczego posiadacza, a nie społeczeństwa. Każdy wzycha do samochodu m. in. dlatego, że komunikacja w Polsce jest morderczą, że każdy wyjazd na święta, na urlop, na niedzielny odpoczynek staje się problemem. Mieszkańcy nowych osiedli często powiadają: mieszkanka jeszcze nie takie złe, ale dojazd do pracy fatalny.

Badania wykazują, że ludzie gniją w miastach zamiast wyjeżdżać na świeże powietrze — głównie z powodu złej komunikacji. Oczywiście odbija się to na zdrowiu, na regeneracji sił, a więc w konsekwencji i na sprawności w pracy, na wydajności. Badania potwierdzają, że dojazd do pracy i powrót z pracy zabiera przeciętnemu pracownikowi piątą część czasu roboczego. To dużo. Nawet bardzo dużo. A pamiętać przecież musimy, że wraz z wyjeżdżaniem z pracy zaczyna się dla człowieka czas niezwykłego przyspieszenia, co wiąże się z bieganiną po zakupy, do żłobka i przedszkola. Te oraz inne jeszcze względy, w tym także podjęty plynący z krajów masowej motoryzacji, decydują na pewno o tym, że Polacy stali się niecierpliwi, a bardziej fanatyczni zwolennicy samochodu uważają, że życie bez samochodu przestaje być po prostu życiem.

Nasze powolne i rozważne wdepnięcie w cywilizację masowej motoryzacji jest ze wszech miar uzasadnione i byłoby bardzo niewskazane, gdybyśmy mieli poddać się dyktatowi niecierpliwości. Wyjdzie to nam na zdrowie, a jeżeli nie nam, to naszym dzieciom, które — przypuszczam

wolno — sławić będą naszą przezorność. Zostawmy na boku tych, którzy dla szybkiej masowej motoryzacji tworzą sztuczne lobby i gotowi są na serio rozważać dylemat: mieszkanka czy samochód, dziecko czy samochód, masło czy samochód. Wiemy wszak, iż są i tacy, którzy nie kryją się z tym, że jedzą gorzej, że zrezygnowali z dziecka, gdyż mają spłaty za samochód. Więcej — tym się chwala, to uważają za sensowne. Nie bójmy się więc i my postawienia pytania: czy samochód ma być pierwszym dzieckiem w rodzinie? Pytania: w jaki sposób samochód rzutuje na podział zarobków w rodzinie? Pytanie: czy samochód jest i powinien być celem samym w sobie, czy samochód ma być symbolem polskiego wariantu socjalistycznego społeczeństwa konsumpcyjnego?

Już widzę, jak zwolennicy samochodu rzucają się na mnie, i ilu ściągnęłam sobie wrogów na głowę. Bo samochód to rzecz święta, a modły, jakie odprawiają liczni Polacy nad swoimi czterema kółkami, jak na nie chuchają i dmuchają, są tylko dowodem, iż nie przesadzam.

Dla mnie jednak nie ulega wątpliwości, że najokrutniejsze hasło, jakie kiedykolwiek Polacy wymyśliłi, brzmi: „do zobaczenia w poniedziałek”, co jest przestroga dla całych mas niedzielnych kierowców i tych wszystkich, którzy kierowców traktują jak konna jazdę na oklep z wiejskiego wesela. Z kronik milicyjnych wiemy, że nie wszyscy spotykamy się w poniedziałek, chociaż nie grożą nam potworne karambole na autostradach w specyficznej angielskiej mgie.

Ileż to prasa wylała atramentu na temat spraw najprostszych i nie najelementarniejszych. Choćby na temat kultury jazdy, umiejętności jazdy, sprawności technicznej samochodów, ogólniejszej oceny człowieka rozkoszy szybkości oraz zwyczajnie nieodpowiedzialności i podniecających wyobrażeń i grzeszków ze śmiercią. Ileż to milicja wymierza mandatów za przekraczanie podstawowych przepisów. Nadal uczymy się chodzić po jezdniach miejskich, nadal krowa na zosi nie należy do wyjątków, a połowina urzędników przez kierowców na zajęcie przy pomocy reflektorów zaliczają się do klubowych zajęć Polaków. Na takie zajęcia sprasza się gości, a po kropnięciu kilku głębszych wszyscy życzą, żeby następnym razem był to dzik, gdyż Polacy bardzo lubią dzierzynę.

Mówię o tym nie dlatego, by ośmieszyć zwyczaj Polaków, ale dlatego, by raz jeszcze stwierdzić, że do samochodu, jak do rodziny, trzeba doręczyć i dorosnąć. Czy już dorosliśmy, czy nie musimy się wychowywać przy użyciu wszelkich możliwych argumentów, czy nie musimy się uczyć obchodzenia się z samochodem, tak jak rekurt uczyć się obchodzenia z bronią, zanim pozwolą mu strzelać?

To tylko pierwsze z brzegu powody, dla których chwałę stopniowo wprowadzanie masowej motoryzacji.

JERZY KOCHAŃSKI

Nie jeden już publicysta i reporter — od czasu „Zaklętych rewirów” Henryka Worcella — przywdziewał kelnerskie szaty, a później publicznie ujawniał prawa, zwyczaje i nawyki obowiązujące w ich świecie. Najczęściej bywały to smutne refleksje ze współczesnych „Grandów”.

Nie lubię się przebrać. Nie nakładam więc czarnych spodni, białego kita, muszki. Mniej interesują mnie sylwetki, twarze i gesty ludzi gonących między rewirami, a bardziej społeczne skutki działalności kelnerów.

Kelner Tadeusz Kurtyka nim został pisarzem Henrykiem Worcellem pracując w latach trzydziestych w „Pawillonie” leżał się Rudolfa Bisanza — wielkiego bruneta z kwadratową twarzą i niskim czołem, który mógł go w każdej chwili wyłać, zwolnić.

Natomiast ja jestem jedynie konsumentem, który uważnie obserwował i z a o b s e r w o w a ł. Niektórymi spostrzeżeniami — trudno bowiem powiedzieć tu o wszystkich sprawach i sprawkach — mam zamiar podzielić się z licznymi nieszczęśliwymi, którym los skazał na powszednie jado w przeróżnych „Tempach”, „Klubowych”, „Lajkonikach”. Krakowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego oferuje nam swoje usługi w 240 placówkach: restauracjach, kawiarniach, barach.

Tradycje oczywiście ma gastronomia pod Wawelem wiekowe. Liczą się jeszcze do dziś poza granicami kraju takie nazwy, jak: „Wierzynek”, „Hawelka” i „Grand”, dzięki któremu Henryk Worcell wszedł do literatury zachęcony przez Michała Choromańskiego.

Legenda kuchni zmarłego w 1966 Michała Kałuży nadal jeszcze krąży wśród młodych mistrzów. Kto jak kto, ale Michał Kałuża potrafił ludzi smacznie karmić, pomny wiadał słów Balzaka, że „kucharz nie jest pracownikiem — kucharz jest artystą”. Niestety Jego następcy ciągle zmuszają nas do narzekania na jakos pot aw — na ich nieróżnorodność.

Kiedyś znakomity publicysta Wiesław Górnicki napisał w „Życiu Warszawy”: „Myślę, że gastronomia jest jednym z najślabszych ogniw naszego życia społeczno-ekonomicznego. Gorzej; jest odcinkiem, gdzie wystąpił regres w porównaniu z sytuacją przedwojenną... Byłbym za tym, aby rozbudowę sieci gastronomicznej i jej nieustanną różnicowanie uważa u nas za zadanie P O L I T Y C Z N E (podkr. B. R.). W najgłębszym, humanistycznym sensie tego słowa. Polityka bowiem nie jest tylko rozprawianiem pewnej sumy prawd lub tylko tworzeniem faktów materialnych. Jest również nieustanna walka o człowieka, jego nawyki, poglądy, horyzonty, styl życia w społeczeństwie, ocy ocy osobowości. Jeśli Kirow mawiał niegdyś, że „nuda to kontrolowalność” — to dziś moglibyśmy do tego dodać, że brudna mordownia z zaplamionym obrusem i zardzewiałym szynkwarem, na którym zieleńią odwieczne nożki w galarecie, jest działaniem przeciw prawdziwemu i najgłębiej pojmomu celom życia”.

Nie dodać, nie ująć. Temat to znany, dostatecznie już wyeksploatowany i — co tu dużo mówić — nudny. No, ale powiedzmy, że jado mamy w Krakowie jakie takie. Na pewno lepsze niż w innych ośrodkach.

I co z tego, skoro jego smak pogarsza obsługa. Niestety nie zawsze sprawna obsługa. Na zbierałem sporo dowodów, które wystarczyłyby zapewne na traktat pt. „Kelner — konsument”.

Najpierw więc KELNER. Nim zaczniemy go obwiniać i oskarżać pozwólmy mu mówić: Narzeka. Narzeka i ten z „Wierzyńka” i ten z „Hawelki” i ten z „Tempa”. Kategorie

więc lokal różny, narzekania identyczne.

Nasza praca jest trudna. Trzeba sporo sił i energii, by przez okragłych dziesięć godzin — a nieraz i dwanaście, czternaście — biegać z talerzami i kufkami. Niedziele, noce. Na rewirach tłok, duszno. Nie każdy gość restauracji jest człowiekiem cierpliwym, zrównoważonym. Natomiast każdemu się spieszy, choć po zdaniu takiego czy innego dania potrafi jeszcze odsiedzieć swoje pół godziny. Lokal jest skupiskiem różnych ludzi — ściąga też konsumentów grymasnych, nieuciecznych. Nie raz więc tracimy, narażamy się, jesteśmy obrażani. Ten zjadł i uciekł. Muszę więc dopłacić sto złotych z własnej kieszeni. Tamten znów wydził, że kotlet nieświeży, mimo to zjada jedną trzecią. Każde jednak potrawę wymienię — próbuje z tego talerza, z tamtego. Inny trzy kwadransie siedzi nad butelką „Pe-

To jest niezmiernie ważne — ów takt i zapobiegliwość znakomitego gastronomika wzbudziły uznanie i szacunek.

I w tym właśnie miejscu chciałbym podkreślić: KELNER decyduje T A K Ż E o tym, czy jedzenie jest smaczne. To on przecież mówi „smaczno”!

Teraz woła konsument: KTO TU PODAJE? Kelnerów w Krakowie mamy OŚMIUSET! I lu z nich odpowiada: KOLEGA!

Może się myle, ale w pojeściu wielu pracowników zakładów gastronomicznych (restauracja to nie tylko kelner, ale także babka kłozetowa, portier, szatniarz, szef kuchni, bufetowa, kierownik) m y konsument jesteśmy istotami nieświadomymi, naiwnymi, niewiedzącymi. Łatwo nas bezkarnie lekceważyć, nabierać.

Na niektórych więc salach konsumpcyjnych obserwujemy: tupet i nonszalancję, niechęć i obojętność, opryskli-

Kto tu podaje? Kolega!

MIĘDZY REWIRAMI

psi — Coli”, na której restauracji zarabia a ż jeden złoty. Mam dziesięć procent u t a r g u z tego. Konflikty z nie-trzeźwymi zdarzają się często. Nasz zawód ma niską rangę społeczną. Niezbity wysoki są zarobki. Lubimy jednak i szanujemy swój fach.

Koniec. Kropka. Nie mam zamiaru podawać tych szczyrzych zwierzeń. Nie brak kelnerów — a ciężka to praca, którzy rzeczywiście szanują swój fach, szanują konsumenta. Tak jest u „Wierzyńka”, tak jest w „Temidzie”. Inteligentni, grzeczni, uprzejmi, szybcy, obrotni. Ten i ów opowie ciekawostkę i anegdote. Ten i ów podświeci zapalną papierosa. Ten i ów zachęca, namawia do skosztowania wyszukanego dania. Można i n a l e ż y darzyć ich sympatią. Nie żałujemy im napiwku, które za solidność i rzetelność słusznie im się należą.

Tylko takt, uprzejmość i szybkość obsługi może wpłynąć na wzrost obrotów zakładów gastronomicznych. Może przynieść dodatkowe tantiemy kelnerom i restauracjom.

Ilekość przechodzą ulicą Floriańską przypominam sobie postać Władysława Szpietera: niewysoki wzrost, krzakaste, bujne brwi. Kulturowy, nobliwy pan. Każdy kto wstępował do „Żywca” — wiedział, że jeżeli nie ma wolnego stolika, to się zaraz znajdzie. Kierownik podchodził do innych konsumentów, przeproszał, pytał czy pozwolą, żeby ktoś się dosiadł. Niemal zawsze — w porze obiadowej — był do dyspozycji swoich klientów.

zawodowe tajemnice. Niekiedy jednak bywały szczerzy otwarci. Takich szczerzych spotkałem kilkunastu. To oni właśnie powiedzieli mi, że ich kierownicy otrzymują, albo — jak kto woli — pobierają pieniądze od rozliczających się. Kwoty są różne — od 50 do 300 złotych dziennie. Niekoniecznie kelnerzy muszą być zaangażowani akurat przy tych rozliczeniach. Kierownik może współpracować z szefem kuchni, może też z bufetową. Ta zaś bez najmniejszego ryzyka kupuje od znajomej baby szynkę. Następnie towar, na specjalne życzenie — rzecz zrozumiała, trzeba wiedzieć dla kogo — spokojnie wędruje na stolik. Koszt — oczywiście z marżą. Identyfikację z winem. Flaszki z etykietami „burgundów” i „muskatów”, nie mają gastronomicznego nadruku, tylko pieczęć restauracji.

Można więc sprzedawać wino na kieliszki, a następnego dnia taką samą butelkę, kupioną już w sklepie, postawić na półce. Każdy szanujący się kucharz potrafi w knajpie wygoszodarować dziennie 8 — 10 s w o i c h kotletów. Idą te kotlety nie markowane, znów poprzez swego kelnera — na stół. Kasę, zysk dzieli się na połowę. I tak, grosz do grosza.

Na podkreślenie, jak sądzę, zasługuję fakt, że od 1 czerwca 1973 kelner nie jest zainteresowany — a nawet przeciwnie — obrotami alkoholem. Nie otrzymuje nawet zlamawego zalega do utarg wódka. Liczą się w jego procentach jedynie potrawy. Nareszcie — i raz na zawsze — rozstrzygnięto te stałe dyskusyjną sprawę. Nie jest więc rzeczą przypadkiem, że obecnie gość restauracji szybciej ma na stole talerz niż kieliszek. Nasza krakowska gastronomia zaczęła handlować i zarabiała na tym, na czym zarabiał i handlować powinna. Kiedy w pierwszym półroczu 1972 sprzedano potraw za 188 milionów złotych, to w 1973 za 207 milionów. Natomiast obrót alkoholem kształtował się następująco: 1972 — 69 mln; 1973 — 74 mln zł. Korzystne więc zmiany i proporcje.

Mam wielu znajomych kelnerów. Mam sporo wiedzy o tajemniczym dla przeciętnego zjadacza kotleta świecie rewirów. Nieprawdą jest, jakoby kelner nie był obdarzany przez nas szacunkiem. Między rewirami pracują również ludzie wykształceni, biegli władający językami obcymi — kulturalni. Największą karą dla kelnera z „Wierzyńka” — restauracji, którą wysoko cenię — byłoby przeniesienie go do „Lajkonika” czy „Tempa”. Nie dlatego, że tam są niższe oficjalne płace. Nie. Kelner z „Wierzyńka” szanuje się i w p i y w a na atmosferę restauracji oraz dobór klienta. Nikt mnie nie przekona, że sławna kiedyś „Hawelka” nie może konkurować z „Wierzyńkiem”. Identyfikację „Grand”.

Niestety zbyt rzadko przypominamy pracownikom gastronomicznym, że restauracja — skupisko różnych ludzi — jest również szkołą dobrego obyczaju, zachowania, współzycia. Kelner powinien być nauczycielem dobrych manier. Nasze prawdziwe — po wyjściu z pieluch — spotkanie ze światem zaczyna się od łyżki, widelca, noża. Tylko wystarczy popatrzyć jak ktoś je — a już wiemy kim jest.

Toteż dobrze się dzieje, że gastronomia kształci narybek dla gastronomii. Trudnego zawodu kelnerskiego — w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej w Nowej Hucie — uczy się aktualnie 179 słuchaczy, którzy odbywają praktyki w restauracjach kategorii I. Niebawem — od 1 września 1973 — rozpocznie działalność Technikum Gastronomiczne dla pracujących, które przyjmie 40 osób. Istnieje projekt zorganizowania — w 1974 — dla absolwentów Technikum Gastronomicznego dwuletniego studium „techniki usług kelnerskich”.

Nie będzie więc w gastronomii ludzi przypadkowych, którzy mogliby nie lubić i nie szanować swego fachu. Tylko uprzejmych, solidnych i znanych chętnieby widzieć pomiędzy restauracyjnymi rewirami.

Takim właśnie, po odejściu od stolika, nie zapominać powiedzieć: „Smakowało”, „Dziękuję”.

BRUNON RAJCA

Opóźniony jubileusz...

Za chwilę winda zawiezie mnie na jeden z najwyższych punktów w tej dzielnicy Krakowa, gdzie otrzymam odpowiedź, dlaczego ten jubileusz półwiecza będzie obchodzony dopiero pod koniec września 1973 r. tj. z dwuletnim opóźnieniem.

Spotkanie jest precyzyjne — następuje pod drzwiami windy, którą już razem jedziemy na taras kawiarni „Jubilata”. Jest to miejsce ze wszech miar stosowne dla tematu: jubileusz — „Jubilat”, panorama Zwierzyńca, kopiec Kościuszki tuż (ta nazwa także padnie w rozmowie) oraz oczywiście sprzyjająca tej rozmowie dobra kawa. Tylko ryk motorów, setek pojazdów nieprzerwanie mknących tam w dół — będzie niekiedy wręcz zagłuszał pojedyncze słowa.

Mój rozmówca, Inż. Zbigniew Wajda, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego jubileuszowych obchodów Zwierzyńskiego Klubu Sportowego — stwierdza na wstępie, że wspomniany klub przekroczył już właściwie wiek emerytalny 65 lat, a więc „złote gody” obchodzone w tym roku obejmują tylko oficjalną historię klubu.

Pierwsza drużyna piłki nożnej na Zwierzyń-

cu istniała już w 1908 r., co stwierdził autorytatywnie były mistrz Polski w kolarstwie i zdobywca srebrnego medalu na paryskiej olimpiadzie w 1924 r. Jan Łazarski, który był także inicjatorem i jednym z założycieli Zwierzyńskiego Klubu Sportowego. Warto tu dodać, że J. Łazarski był wówczas zawodnikiem Cracovii, której historia — podobnie jak i historia Wisły — sięga zaledwie o dwa lata wstecz. Zwierzyński KS tworzyła tylko drużyna piłkarzy, nie zrzeszona w żadnej jednostce organizacyjnej. Klub nie posiadał żadnych podstaw prawnych, nie miał swego statutu, był klubem „dzikim”. Oczywiście mowy także nie było o własnym boisku ani też o skromnym lokalu. Tak się jednak złożyło, że ten zwierzyński klub zorganizował sobie 24-osobową orkiestrę i 100-osobowy zespół teatralny, który cieszył się w ówczesnym Krakowie dużym wzięciem. I ta właśnie działalność muzyczno-specteniczna dawała skromne podstawy dla działalności sportowej w robotniczym środowisku Zwierzyńca. A że ta działalność sportowa była owocna — świadczy najlepiej wygrana z Cracovią (2:1), przy czym obydwie bramki dla Zwierzyńskiego zdobył późniejszy as własnie Cracovii — Adam Kogut, który w tym histo-

rycznym spotkaniu grał... bez butów. Ten trochę pikantny szczegół jasno określa ekonomiczne możliwości „dzikich” sportowców sprzed I wojny na Zwierzyńcu.

Miedzywojenna działalność Klubu została wznowiona dopiero w 1921 r. Wówczas „dziki” drużyna zostaje zgłoszona do Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i od tego właśnie momentu rozpoczyna się oficjalna historia Zwierzyńskiego Klubu Sportowego, który przez pewien okres nosił dumną nazwę „Kościuszkowski”. Nawiasem mówiąc, te fakty niewiele zmieniły sytuację Klubu. Nadal „lokale” mieściły się w wynajmowanym pokoju z lampą naftową, czy nawet w składowie węgla. Grano na Małych Błoniach, gdzie przed południem pasły się krowy a po południu stawiano bramki. I trzymano twardo czołową pozycję w ówczesnej kl. A woj. krakowskiego.

Inż. Zbigniew Wajda snuje opowieść o historii Zwierzyńskiego KS, rzadko zagladając do liczącego przeszło setkę kartek maszynopisu-zapisu; zna na pamięć wszystkie szczegóły. Jego ojciec i stryj przez długi okres przed wojną przesuwali w tym klubie, a mój rozmówca też jest dużejletnim działaczem Zwierzyńskiego i b. prezesem tego robotniczego klubu.

Aż do dnia wybuchu II wojny światowej Zwierzyński KS szukał dla siebie boiska bezskutecznie. Początek okupacji tylko na parę miesięcy „uciszył” życie sportowe Krakowa, a jednym z pierwszych, który stanął na sportowej murawie, był właśnie tegoroczny klubowy jubilat. Nie dali się sportowcy zastraszyć represjami, chociaż już w pierwszym transporcie do Oświęcimia znajdowało się trzech zawodników Zwierzyńskiego; mieli oni numery 293, 294 i 546.

Potem było wyzwolenie Krakowa. I gdy od huku armat bliskiego frontu dźwięczały jesz-

cze szyby — 28 stycznia 1945 r. (a więc 10 dni po wyzwoleniu naszego miasta) piłkarze Zwierzyńskiego KS strzelili dwie bramki „Juwoni”, z którą zresztą zremisowali.

Po wojnie nastąpił spontaniczny rozwój klubu. Obok sekcji piłki nożnej przy Zwierzyńskim powstają teraz nowe: koszykówki, piłki ręcznej, narciarstwa, tenisa stołowego, bokserska, szachowa, siatkówki, a także sekcja szermiercza, z której wyszedł nasz współczesny „pan Wołodyjowski” — mistrz Wojciech Zabłocki.

Ale piłkarze wciąż nie mają boiska. Inż. Zb. Wajda wspomina taki epizod: na 25-lecie klubu, w świetlicy, umieszczono na ścianie napis — „Prosimy o boisko!”. Zaproszony na jubileuszową uroczystość ówczesny prezydent m. Krakowa urządził taką petycję — od ręki dopisał: „Załatwiono przychylnie” (tu podpis). Ale na rzeczywistą realizację tego podania klub musiał czekać jeszcze 10 lat.

Natomiast kłopoty lokalowe Zwierzyńskiego KS miały jeszcze trwać... Oprócz zasadniczej sprawy „dachu nad głową” — brak własnej bazy wręcz paraliżował działalność sportową, a jednocześnie podcinał ekonomię klubu. Wystarczy tutaj powiedzieć, że w latach 60-tych zadłużenie klubu z tytułu czynszu osiągnęło pułap około 250 tys. zł. W tej sytuacji KS Zwierzyński traci „oddech”. Regres! Ilość sekcji maleje, aby w 1971 r. znaleźć się w punkcie wyjściowym sprzed pół wieku; pozostała tylko piłka nożna.

Ale cofnijmy się jeszcze do 1969 r. Podczas jednego ze spotkań działaczy klubowych z przewodniczącym Rady Ogólnowzwiązkowej Federacji Sportu i Turystyki — J. Krejczą, wysunięto projekt budowy przy boisku na Błoniach małego pawilonu. Załatwianie jak najszybciej dokumentację i lokalizację — padła odpowiedź tow. Krejczy — ja będę szukał o forszę, a na początek macie już 100 tys. zł. Prze-

ładowane biura projektowe nie przyjęły zlecenia na wykonanie projektu i wykonano go prywatnie, a następnie wydeputując ścieżki do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury DRN Zwierzyńca dokumentację zatwierdzono i uzyskano lokalizację. Poprawki dokumentacyjne i ponowne zatwierdzenie trwało do jesieni, a we wrześniu zaroł się plac budowy i przy wykopach staneli członkowie Zarządu, zawodnicy i sympatycy klubu. Ogromny wysiłek społecznych działaczy, nieustanne próby w przedsiębiorstwach państwowych, w DRN Zwierzyńca — umożliwiły ukończenie prac i 30 czerwca 1972 r. pawilon został przekazany klubowi w użytkowanie.

Ogólny koszt budowy wspomnianego pawilonu oraz jego zagospodarowanie wyniosło blisko 1,2 mln zł. Znalazła się w nim świetlica, szatnia, natryski, magazyn sprzętu, sekretariat klubu. Ta baza dopinguje działaczy klubowych do dalszych akcji. Myślą już o reaktywowaniu poszczególnych sekcji — przede wszystkim piłki ręcznej. Mówi się też — na razie nie miało — o budowie w przyszłości drugiego pawilonu, który stanowiłby załazek ośrodka wypoczynku na Zwierzyńcu.

Natomiast teraz już z pełnym rozmachem trwają przygotowania do jubileuszu opóźnionego wprawdzie o dwa lata, ale który będzie obchodzony już pod własnym dachem, a poprzedzające akademie zawody sportowe — na własnym boisku.

W nowych obiektach klubowych przeprowadza się generalne porządki i ostatnią kosmetykę. Wraz z klubem światowat będzie na pewno cała zwierzyńska społeczność i Federacja Budowlanych, której wiernym członkiem Zwierzyński KS pozostaje od 1948 r.

RYSZARD MALINOWSKI

Z różnych stron świata

PERSPEKTYWY CHILIJSKIEGO RYBOŁÓWSTWA

W wodach południowego Pacyfiku, sąsiadujących z wybrzeżem Chile, radziecy eksperci odkryli m. in. istnienie nadzwyczaj bogatych ławic cennych gatunków ryb, na głębokości do 500 m. Przewidzieli oni studia zarówno w dziedzinie rybołówstwa, jak i oceanograficzne. Po zakończeniu pierwszego etapu badań, specjaliści radziecy będą kontynuować studia w zakresie planktonu, wahań temperatury, zasolenia i innych czynników wpływających na występowanie ryb w pobliżu brzegów Chile.

Jednocześnie ZSRR pomaga Chile w rozbudowie instalacji w nowych portach rybackich oraz w szkoleniu kadry specjalistów do obsługi nowych statków rybackich i przetwórstwa ryb.

NAUKA CORAZ DROŻSZA

W okresie ostatnich 10 lat wysokość opłat pobieranych za nauczanie w amerykańskich liceach i uniwersytetach wzrosła znacznie o ponad 7 proc. Przypuszcza się, że jesienią br. osiągną one wysokość rekordową. Tak np. koszt nauki w takich uczelniach jak Harvard, Yale czy Princeton wyniesie rocznie ponad 5 tys. dolarów od studenta.

LITERACI BEZ SWJ ORGANIZACJI

Chińscy literaci mimo pozbawienia im półtora roku temu oficjalnych obywatelstwa nadal nie mają swego związku ani też własnego organu prasowego w skali ogólnokrajowej. Nawet wydawany w języku angielskim miesięcznik „Chinese Literature” nie ma swego odpowiednika w języku chińskim.

PROBLEMY DEMOGRAFICZNE WRL

Obecnie na węgierską rodzinę przypada przeciętnie 1,8-1,9 dzieci podczas gdy dla zapewnienia prostej reprodukcji ludności Węgry wskazywał ten powinien wynieść 2,16.

Węgry zaliczają się więc do krajów o niskim przyroście naturalnym co doprowadziło do znacznego wzrostu odsetka starych ludzi w ogólnej liczbie ludności. W 1960 r. emeryci stanowili na Węgrzech 6,4 proc. ludności a w 1972 r. już 14,8 proc.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

„Badania wykazują, że 25-40 proc. mieszkańców naszego kraju wymaga opieki psychiatrycznej” — przeczytaliśmy w największym szwedzkim dzienniku Dagens Nyheter.

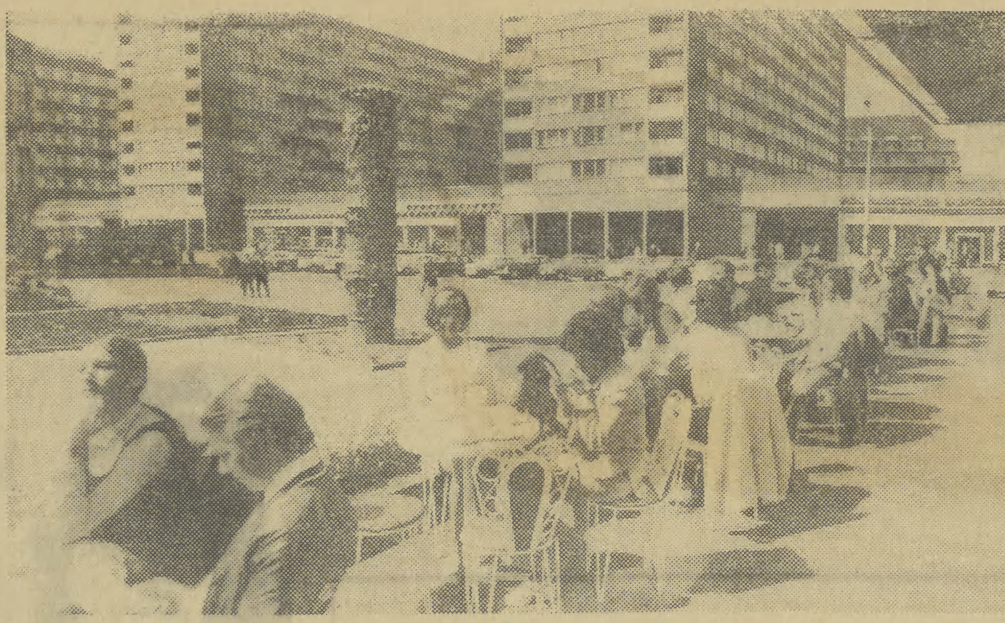
„Nasze leczenie nabrało ogromnego rozmachu a mimo to coraz więcej ludzi w Szwecji choruje — czytamy dalej. — Młodzi Szwedzi ma dziś prawie wszystko to czego brak było jej rodzicom. Mimo to konflikt pokoleń wydaje się tak głęboki jak nigdy dotąd. Powodzi nam się coraz lepiej ale czujemy się coraz gorzej”.

„Czyż nie dzieje się tak — brzmiał pytanie postawione w końcowej części artykułu — że środki jakimi posługujemy się dla osiągnięcia dobrobytu, czynią z nas ludzi niezadowolonych do wykorzystania tego dobrobytu?”

SWIAT WIKINGÓW

W Narodowym Muzeum Morskim w Greenwich została otwarta wystawa, której celem jest pogłębienie wiedzy o Wikingach, uważanych na ogół jedynie za żeglarszy, podczas kiedy byli oni również spokojnymi farmerami i kupcami. Na wystawie zgromadzone kilkadziesiąt eksponatów — od modelu statku po naczynia kuchenne i sprzęt gospodarski. Zbiory ukazują również sztukę Wikingów, wyroby z kości, brzoń i biżuterię noszoną przez kobiety.

Z różnych stron świata



LIPSCY STUDENCI PRZED FESTIWALEM

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z NRD)

Mieszkańcy Lipska, którzy letnią, wieczorną porą wybrali się na spacer, aby zająć ciszy po hałaśliwym dniu — nagłe wpadają w gwarę i ożywioną ulicę 18 Października. Panują tu muzyczne rytmy. Albowiem właśnie tę ulicę wybrali sobie studenci Uniwersytetu Karola Marksa jako rodzaj wycieczki X Światowego Festiwalu Młodzi i Studentów w Berlinie. Co wieczór spotykają się tam rozmaite grupy młodzieżowe, aby pod gołym niebem spędzić czas na wystawach festiwalowych i w dyskotekach. Inicjatywy studentów ogarniają zresztą nie tylko ich własne środowisko, ale przyciągają również tłumy mieszkańców Lipska, którzy w ten sposób wykorzystują okazję do zapoznania się z ciekawymi pracami kulturalno-naukowymi swoich studentów w obliczu Festiwalu.

Coroczne zloty studenckich organizacji FDJ, to już tradycja większości wyższych uczelni NRD, a jednocześnie jakby rewia pomysłowości braci uniwersyteckiej i młodych naukowców. W tym roku punktem szczytowym zlotu stały się poszczególne wystawy, na których zgromadzone eksponaty, wykonane przez ponad 2 tys. członków FDJ z wyższych szkół kraju. Eksponaty te obrazowały głównie rezultaty działalności młodych naukowców NRD w ich specjalnościach zawodowych lub pod kątem przyszłego zawodu, równocześnie jednak stanowiły rodzaj wystaw porównawczych z osiągnięciami brat-

nich grup studencko-naukowych w krajach obozu socjalistycznego.

W roku Festiwalu po raz pierwszy otwarto w Lipsku Targi Sztuki Młodzieżowej na terenie uniwersytetu. Targi te stały się zachętą do spotkań ze sztuką i literaturą imprezami kulturalnymi, jakie przygotowywali studenci Lipska na Festiwal w Berlinie. W powiązaniu z tym odbyły się seminaria naukowe, a Wydział Historii Uniwersytetu Karola Marksa — w jubileuszowym roku nadania uczelni imienia wielkiego filozofa — zorganizował sesję naukową na temat proletariackiego internacionalizmu i patriotyzmu socjalistycznego.

W latach następnych tego rodzaju sesje wejdą na stałe do programu studenckich zlotów, a przygotowanie ich zajmie się w drodze wyznaczenia — ten wydział uniwersytecki, który osiągnie najlepsze wyniki w skali krajowej pod względem naukowym i sprawności organizacyjnej FDJ. Tymczasem cała uwaga młodzieży coraz bardziej kieruje się w stronę Berlina, gdzie już za kilka dni zabrzmią fanfary X Światowego Festiwalu Młodzi i Studentów. Udział Lipska, to także 950-osobowa grupa studentów FDJ z Uniwersytetu Karola Marksa, której prezentacja dorobku zlotowego oraz inicjatyw pozwala liczyć na to, że nie zostanie bez echa podczas Festiwalu.

VIOLA HESS
„LEIPZIGER VOLKSZEITUNG“

W KRAJACH RWPG

DROGA DO MIESZKANIA

Mieszkania — ich dostępność, wielkość i wyposażenie, sposób finansowania budowy — to dziś jeden z podstawowych problemów we wszystkich krajach socjalistycznych; podobnie jest zresztą w wieloletnich innych państwach. Budownictwo osiąga na świecie coraz większe rozmiary. Np. w Związku Radzieckim, w latach 1956-1960 liczba oddawanych rocznie mieszkań wynosiła 10,9 na 1000 mieszkańców, podobne wskaźniki osiąga np. Dania, Finlandia, Szwajcaria. Na „eksplozję” budownictwa wpływa wiele względów: i szybki rozwój miast, i starzenie się istniejących domów, i wzrost wymagań w dziedzinie warunków mieszkaniowych.

Choć „głód mieszkaniowy” jest powszechny, sposób jego zaspokajania wygląda w różnych krajach odmiennie. W krajach socjalistycznych, gdzie dbałość o potrzeby społeczne-

Z państwowej i własnej kieszeni

Ostatnio jesteśmy świadkami wielkiej kariery spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce. Jeszcze na początku ubiegłego pięćlatki budownictwo spółdzielcze było tylko uzupełnieniem państwowego, ale już w końcowym jej roku przypadało na nie ponad 50 proc. wszystkich nowo oddawanych mieszkań i 70 proc. mieszkań z budownictwa społecznego. Proporcje takie utrzymują się także w obecnej pięćlatce.

W awansie spółdzielczości decydująca rolę odegrały względy ekonomiczne, tj. potrzeba włączenia do finansowania budownictwa mieszka-

niowego środków przyszłych lokatorów i odciążenia tym samym budżetu państwowego. Zmiany w polityce mieszkaniowej wiązały się ze wzrostem stopy życiowej ludności, zwiększającym się różnicowaniem potrzeb mieszkaniowych. O powiększeniu roli głównego inwestora spółdzielczości zdecydowały i inne jeszcze względy — z poprzednich doświadczeń wynikało, że spółdzielnie budowały mieszkania sprawniej, niż rady narodowe i zakłady pracy, a spółdzielcze osiedla wyróżniały się estetycznym wyglądem i dobrym poziomem administrowania.

Te same przyczyny zdecydowały o karierze spółdzielczości mieszkaniowej w Czechosłowacji — i tam również spółdzielnie dostarczają obecnie połowę nowych mieszkań. Dynamicznie rozwija się ostatnio spółdzielczość mieszkaniowa w NRD, gdzie przypada na nią ok. 30 proc. nowego budownictwa. Natomiast w Związku Radzieckim, na Wę-

Taki napis ogromnych rozmiarów wisi na frontonie jednego z budynków Szczokińskiego Kombinatu Chemicznego. To hasło w sposób lapidarny charakteryzuje istotę realizowanego tu od 1967 roku eksperymentu ekonomicznego. Eksperyment jest z uwagą obserwowany w całym Związku Radzieckim — w 1969 roku KC KPZR poświęcił mu specjalną uchwałę, a ostatnio „Prawda” zamieściła obszerny artykuł omawiający wyniki i perspektywy stosowania „metody szczokińskiej”.

Wyniki są istotnie imponujące. W ciągu czterech lat (do końca ósmego pięćlatki) produkcja kombinatu wzrosła dwukrotnie, wydajność pracy — 2,3 raza. Średnia płaca zwiększyła się o 34,2 proc., głównie dzięki redukcji zatrudnienia o 1.039 osób (wszystkim zwolnionym zapewniono oczywiście inną pracę). Zmniejszenie zatrudnienia (w stosunku do poprzedniego stanu o 15 proc.) przyniosło oszczędności w wysokości ponad milion rubli rocznie.

Idea eksperymentu, którego głównym celem jest dynamiczne zwiększenie wydajności pracy, wynika z obserwacji pewnych prawidłowości w funkcjonowaniu istniejącego systemu bodźców materialnych. System zakładał zmniejszenie funduszu płac (a więc pośrednio także funduszu zainteresowania materialnego) w wypadku redukcji zatrudnienia. Przedsiębiorstwo brońło się więc przed zmniejszaniem ilości zatrudnionych, ró-

MNIEJ PERSONELU WIĘCEJ PRODUKCJI

wień w przypadkach, gdy było ono w pełni uzasadnione. W Szczokińskim Kombinacie Chemicznym postanowiono „zamrozić” fundusz płac na poziomie z roku 1967 — to znaczy zachować go w niezmienionej wysokości do końca pięćlatki. Część funduszu, oszczędzona w rezultacie wzrostu wydajności pracy, związanego z redukcją zatrudnienia, pozostawiała do dyspozycji kombinatu. Wprowadzono odpowiednie przepisy umożliwiające jej wykorzystanie na dopłaty do wynagrodzeń z tytułu rozszerzenia zakresu wykonywanych czynności, opanowywania nowych zawodów, oprawy i wyrażania wdrażania usprawnień technicznych-organizacyjnych.

Ta innowacja umożliwiła wykorzystanie rezerwy, wynikających ze specyfiki produkcji kombinatu. Ilość pracowników, zatrudnionych przy obsłudze poszczególnych urządzeń, nie jest tu bowiem związana ze stopniem obciążenia aparatury. Na wzrost wydajności pracy wpływa z jednej strony możliwe maksymalne wykorzystanie urządzeń podstawowych, z drugiej — zmniejszanie ilości pracowników, umożliwiane przez wzrost ich kwalifikacji i usprawnianie organizacji pracy.

Administracja kombinatu — komitet partyjny i komitet związkowy opracowały konkretny system bodźców stymulujących szybki wzrost wydajności pracy. Przewiduje on m. in., że każdy pracownik, który rozszerzy zakres wykonywanych czynności o obowią-

zki osoby zwalniane, otrzyma dodatkową premię. System wysokości do 30 proc. stawki taryfowej. Połowę zaoszczędzonej części funduszu dysponują wydziały produkcyjne; ich załogi przebiegają najlepiej orientują się, kto zasługuje na dodatkową premię. System bodźców skłania do poszukiwania metod wykonywania planu przy jak najmniejszej ilości zatrudnionych, do poszukiwania wciąż nowych rezerw wzrostu wydajności pracy.

W ministerstwie przemysłu chemicznego obliczono, że uogólnienie zasad szczokińskiego eksperymentu we wszystkich przedsiębiorstwach resortu umożliwiłoby uwolnienie 18 proc. personelu, a więc tylu ludzi, ilu potrzeba dla wszystkich nowo budowanych w bieżącej pięćlatce zakładów chemicznych. Dotychczas inicjatywę szczokińską przejęło 700 przedsiębiorstw, które stanowią około 1 proc. wszystkich przedsiębiorstw w ZSRR. Rozszerzanie się eksperymentu natyka jeszcze na pewne trudności, związane m. in. z utrwaleniem zasad dawnego systemu i wiążących się z nim przekonań. Ale doświadczenia Kombinatu Szczokińskiego — przekonują, że modernizacja systemu ekonomicznego, dostosowana do warunków produkcji, oraz aktywność załogi, dobrane rozumiejące sens dokonywanych zmian, to czynniki umożliwiający osiągnięcie wielkich efektów — gospodarczych i społecznych.

URSULA SZYPERSKA

LATO w Jugosławii

W ubiegłym roku w Jugosławii przebywało około 5,2 mln turystów z zagranicy, dochody z tego tytułu wyniosły 460,5 mln dolarów. Warto podkreślić, że po dwuletnim okresie spadku zwiększyła się ilość gości z krajów socjalistycznych — ogółem o 15 proc. Największy udział w przyjazdach turystycznych w tej grupie krajów miały Węgry — 135 093 osoby. Polska (75 570 osób) znalazła się na czwartym miejscu (po Czechosłowacji i ZSRR).

Wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród dyrektorów jugosłowiańskich hoteli, wykazały, że Polacy są po Włochach najaktywniejszymi użytkownikami sprzętu sportowego i najczęstszymi gośćmi ośrodków sportowych i placówek kulturalnych.

Oczekuje się, że w tym roku ilość tu-

ubiegłym. W tym roku uruchomiono też w Jugosławii nowe ośrodki sanatoryjne, m. in. na wyspie Hvar — „najbardziej słonecznej wyspie Morza Śródziemnego” — powstało centrum leczenia astmy i alergii dróg oddechowych.

Nową atrakcją turystyczną Jugosławii są okolice zapory Dierdap — zalew utworzony po jej wybudowaniu nazywa się już często „drugim morzem”. Jugosławia od dziesięciu lat uważana jest za najatrakcyjniejszy i najbardziej konkurencyjny w Europie kraj turystyki hotelowej. W związku z rosnącymi wymaganiami gości, popyt na usługi turystyczne jest stale dokładnie analizowany a jugosłowiańskich gospodarzy cechuje dbałość o jak najlepsze zaspokojenie coraz różnorodniejszych potrzeb turystów.

Wysoki poziom budownictwa

stwarza najlepsze perspektywy — już w roku 1985 ma nastąpić pełne zaspokojenie ilościowych potrzeb mieszkaniowych. Oznacza to zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania i każdej osobie oddzielnego pokoju, o przeciętnej powierzchni 15-20 m kw. Podobnie ambine zadania — do roku 1985 samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny i oddzielnego pokoju dla każdego lokatora — stawiają sobie Węgry, Czechy i Słowacy.

W Polsce, gdzie deficyt mieszkań jest szczególnie ostry — zaspokojenie potrzeb wymaga większego wysiłku inwestycyjnego i dłuższego czasu. Programy mówią o samodzielnym mieszkaniu dla każdej rodziny dopiero w latach dwudziestych lat.

Przyznaczenie sprawom budownictwa mieszkaniowego wysokiej rangi stworzyło warunki, aby w najbliższych latach we wszystkich krajach RWPG droga do nowego mieszkania została znacznie skrócona. Znaczenie podejmowanych dziś wysiłków trudno przecenić — mieszkanie należy bowiem do tych podstawowych dóbr, które decydują o poziomie naszego życia.

JACEK PORPZECZKO

W Związku Radzieckim —

Prawo do mieszkania

Trzeba jednak pamiętać, że także w takich krajach socjalistycznych, gdzie ludność uczestniczy w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego, wydatki państwa są nadal znaczne. Zadbano o to, by spółdzielcza droga do mieszkania była dostępna dla rodzin średnio zamożnych, a to wymaga szerokiej pomocy kredytowej, licznych ulg i ulg. Podobnie jest z „budownictwem na kredyt” prowadzonym na Węgrzech. W przypadku rodzin gorzej sytuowanych socjalistyczne państwo przyjmuje na siebie obowiązek zapewnienia im mieszkań bezpłatnie.

W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, gdzie mieszkanie jest po prostu towarem — poszukiwaniem, a tym samym przynosiącym na ogół pokaźne zyski — w krajach socjalistycznych polityka mieszkaniowa ma charakter wyrazu polityczny. Znajduje to wyraz we wspomnianych już ulgach, umorzeniach, dogodnej

W Związku Radzieckim —

dziwne ale prawdziwe + dziwne

NOWA BITWA POD WATERLOO

Pole ostatniej bitwy armii napoleońskiej z anglo-pruskimi wojskami stało się znów niedawno widowiskiem wojennej walki. Toczyła się ona między Ministerstwem Robót Publicznych Belgii a miłośnikami historycznie upamiętnionych miejsc. Powodem był projekt ministerstwa przeprowadzenia przez ten rejon autostrady.

Organizatorzy kampanii w obronie Waterloo, która rozwinęła się nie tylko w Belgii, ale i za granicą, m. in. w Anglii, zwyciężyli. Zmuszone do kapitulacji władze ogłosiły, że autostrada przeprowadzona zostanie w innym miejscu.

RYBOCIĄG

Rurociągi stosuje się do transportu gazu, ropy naftowej, mleka, piwa, a nawet cementu. Nowo budowany rurociąg na trasie Rostock — Berlin będzie dostarczał do stolicy NRD świeże ryby wprost z bazy rybackiej nad Bałtykiem.

OPERACJA „WRÓBEL”

Pierwsze osobiste trafity do Australii wraz z europejskimi osadnikami w połowie minionego stulecia i tak jak oni zadomowili się na nowym kontynencie. Zadomowili się za bardzo, toteż uznano je niedawno za groźne szkodniki i pozbawiono prawo obywatelstwa. Wszystkie rynniki tego kraju mają obowiązek strzelania do tych ziarnożernych i łakomych ptaków.



Dziwny ten świat...

PARK NA SPRZEDAŻ

W centrum słynnego tokijskiego parku Ueno można było niedawno przeczytać ogłoszenia: „Ziemia na sprzedaż”. Jak to się stało, że wystawiono na sprzedaż ziemię parku, od wielu pokoleń stanowiącego pomnik kultury narodu? Na terenie Ueno znajduje się galeria sztuki, jedna z największych sal koncertowych w Tokio, biblioteka, ogród zoologiczny. Przyczyna pojawienia się ogłoszeń jest prosta: ziemia w Japonii stała się znakomitą przedmiotem spekulacji. Ceny na nią tylko w ciągu ub. roku wzrosły o 30 proc. Społeczeństwo Tokio, zaniepokojone wyprzedażą należących do prywatnych osób części parku, zaapelowało do władz miasta, aby to one dokonały zakupu i nie dopuściły do dewastacji parku.

POLOWANIE Z KULĄ U NOGI

Niezwykłą siłę i wytrzymałość zademonstrował birkut, który wpadł w potrzask, zastawiony przez kusownika. Nie wiadomo, gdzie była zainstalowana pułapka, ale na rosyjskiej Orłowszczyźnie birkuta widzi się niezmiernie rzadko. Mało, że przyleciał z daleka wlokąc na nosze ciężki potrzask, ale z uciążliwym bagażem zdolał jeszcze porwać kilka gęsi we wsi Lebediewka. Wreszcie ptaka udało się złapać gołymi rękami w starożytnym mieście rosyjskim Nowosilje, podobno tylko dlatego, że...



W Nowym Orleanie (Stany Zjednoczone) dużym powodzeniem cieszy się wystawiana tam opera Massenet’a „Thaïs”. Gwiazdą programu jest piosenkarz Carol Neblett — sapać, odwrócić rolę tytułową, która przez pewien czas występuje na scenie nago. Znana solistka wspólnie z dyrektorem teatru doszła do wniosku, że partia kusielić zagraną powinna być zgodnie z intencjami twórcy libretta. Na zdjęciu: podczas przedstawienia „Thaïs”. CAF — UPI

WAKACJE

1973



W KINIE

„ODSTRZAŁ” w reżyserii Henry Hathaway, niemal legendarnego twórcy westernów, które nakręcał już blisko 50 lat temu. Odtwórca roli głównej, moim niestety podstarzały Gregory Peck, po wyjściu z więzienia całą energię i wszystkie poczynania podporządkowuje poszukiwaniu współnika, który go zdradził i przepadł bez wieści. Dużo rewolwerowej strzelaniny. Na leśną kaniklę nieza pozycja rozrywkowa.



W TEATRZE

Po gruntownym remoncie, modernizacji sceny i widowni otwarli wreszcie swe podwoje krakowski Teatr „Bagatela”. Przypominamy: kiedyś mieściło się na jego miejscu kino „Scala”, później Teatr Młodego Widza, przemianowany następnie na Teatr Rozmaitości. Obecnie — w wyniku ogłoszonego konkursu — widzowie zaproponowali powrót do starej, tradycyjnej nazwy „Bagatela”.

Na inaugurację działalności tej sceny nowy jej dyrektor, Mieczysław Górkiewicz, proponuje widmom dwa premierowe spektakle: **„KARIERĘ ARTURA UI”** Bertolda Brechta oraz **„SZKOŁĘ ŻON”** Mollera.

„Karlara Artura UI”, którą telewizji oglądali niedawno na srebrnym ekranie (znakomita rola tytułowa ex-krakowianina Marka Walczewskiego), pod pretekstem ukazania historii amerykańskiej bandy gangsterskiej nawiązuje do wydarzeń, jakie miały miejsce w Niemczech w latach trzydziestych. Reżyser Górkiewicz w krakowskiej interpretacji dzieła Brechta opiera się na tradycji zespołu Berliner Ensemble. Rolę tytułową kreuje, dodajmy — znakomicie, Tadeusz Kwinta. „Szkołę żon” Mollera (nowy przekład Bohdana Korzeniowskiego) wystawia Teatr „Bagatela” również w reżyserii Górkiewicza, który gra zarazem rolę Arnolfa Inscenizacja, uważana przez krytykę za duże osiągnięcie teatru, łączy w sobie tony pastiszu i ostrej farsy. Doskonała rola Anny Sokolowskiej w roli Agnieszki!

W TELEWIZJI

W TV sezon ogórkowy w pełni. Niemniej — we wtorek w serii „Filmoteki arcydzieł” obejrzymy główny szwedzki film „TAM, GDZIE ROSNA POZIOMKI”. W środę — kolejny odcinek radzieckiego filmu „BUMBARASZ”, w czwartek — Alfred Hitchcock przedstawia „DZIEWCZYŃE W DZINSACH”. W sobotę — zwolennicy uryty M. Marceler będą mieli okazję obejrzeć kolejne serowie tarapaty pięknej Angeli: tym razem będzie to „ANGELIKA WŚROD PIRATÓW”.

NAPĘKWAJĄ KARTKI NA NASZ KONKURS WZASOWY!

Szczawnica — jest dobrze przygotowana do sezonu. Niedobór jarzyn i owoców. Dobrze byłoby zwiększyć dostawy i usprawnić handel.

KRYSTYNA DROZD
31-803 Kraków,
Na Lotnisku 17/93

Postanowiłem napisać kilka słów o Krynicy, gdzie przebywam na 2-tygodniowych wczasach. Miejscowość ta jest dobrze przygotowana na przyjęcie gości. Mimo dużej ilości wczasowiczów, w sklepach nie widać kolejek. Można tu kupić wszystko, co jest potrzebne do spędzenia urlopu. Sądząc z ilości hoteli, stacji turystycznych PTTK itp. obiektów, zapotrzebowanie na noclegi jest pokryte. Jedyną rzeczą zasługującą

Trzy pytania — trzy odpowiedzi

na krytykę jest zatrute od spalin powietrze w centrum Krynicy. Zmiany są konieczne także w rozlokowaniu i ilości parkingów strzeżonych i niestrzeżonych. Mimo tych braków Krynica może zapewnić wypoczynek wszystkim, którzy tu przyjadą.

MAREK DOMZAŁSKI
91-327 Łódź, ul. Rajska 6/23

Rytm, lipiec 1973. Walory letniskowe doskonale, kwatery i campingi — wszystkie przygotowane i wyposażone przez SPT „Poprad” i WOSTIW.

Mierne zaopatrzenie w nabiał, przetwory mięsne, brak świeżych owoców i jarzyn. Prasa codzienna dociera do

piera o godz. 13.00 („GK”, „Dziennik Polski” itp).

Brak chodnika dla pieszych wzdłuż drogi prowadzącej przez Rytm. Ruch pieszy odbywa się pobocznymi szosy, na której panuje b. duży ruch samochodowy. 5 km. ciężko ranne 2 dziewczynki, potrącone przez kierowcę „skody”, 9 km. zabito krowę. Brak choćby prostych ławek wzdłuż szosy w obrębie miejscowości.

Ustanowił dodatkowy przystanek dla autobusów MPK u wlotu do Rytm z kierunku Nowego Sącza z uwagi na znajdujące się w tym miejscu duże ilości domków campingowych i kwa-

ter WOSTIW-u i SPT „Poprad”.

Wybudować pawilon spożywczy w miejsce kiosku PSS nr 4, słabo zaopatrzonego i tym samym nie spełniającego zadania.

O innych sprawach pozwolę sobie napisać list po skończonym pobycie.

FRANCISZEK FILAS
30-045 Kraków,
18 Stycznia 76/4

Nagrody książkowe otrzymują: EUGENIUSZ SYREK, Andrychów, Włóknarzy 14 m. 78 i KRYSTYNA DROZD, 31-803 Kraków, Na Lotnisku 17/93.

„Wojsko” śpiewa...

Gdyby tylko pogoda... Niczego więcej nie brakowałoby dzieciakom z pow. krakowskiego, przebywającym na kolonii wczasowej w limanowskim Lubomierzu. Boć przecież znaleźli się w malowniczej okolicy, w bezpośrednim sąsiedztwie lasu i potoku. A atrakcyjne zajęcia dla 59-osobowej gromadki, głównie matych mieszkańców podkrakowskich wsi (w tym 12 podopiecznych PKPS) troszczy się kadra. O żołdki dba z iście matczyną troskliwością pani kucharka, skoro zanotowano tu prawdziwe rekordy w palasowaniu... „Klusek na parze”.

W programie były gry i zawody średniowiecznych wojów, zdobywanie sprawności „Kraśniaków” (kolonia nosi hasło „Krakowiaczy jak wojacy”), zwiad u okolicy i pomoc przy sianośkach. A 13 lipca kolonijscy decydowanie zmienili swą prezentację, przedstawiając się w „pułk piechoty”. Komendant został „generałem”, jego zastępcy przybrali również dostojne brzmienie tytuły wojskowe i szarże. Sporo uciechy sprawiło przygotowanie hełmów (wykonanych przemysłowo z kartonu), naszywanie epoletów itp. W plutonach rozpoczęła się wojskowa musztra, a sposobność do zapoznania się z tradycjami



Ludowego Wojska Polskiego stanowiło spotkanie przy kominku.

W dniu, w którym kolonię odwiedzili dziennikarze po zajęciach w pododdziałach (odchodzili z sroga musztra, a budynek szkolny rozbrzmiewał żołnierskimi pieśniami), dzielni „wojacy” wyruszyli w teren, aby poćwiczyć ostatnie przygotowania do... „bitwy pod Lenino”. Ze śpiewem. I to jakim! Tego się nie da oddać — trzeba by odskoczyć z magnetofonu. (zg) Fot. OTTO LINK



Na camping pod Tatrąmi

Zakopane — jak zawsze o tej porze roku — pęka w szwach. Cała baza otwarta (hotele, schroniska), a także rejestrowane kwatery prywatne — zajęte. Dla tych wszystkich, którzy wybierają się do Zakopanego z własnym namiotem, podajemy aktualny wykaz campingów:

● UL. ZEROMSKIEGO, camping plus pole namiotowe dla około 800 osób ● DROGA DO OLCZY — camping na 200 osób ● JASZCZURÓWKA-BORY — camping na 200 miejsc ● UL. ZA STRUGIEM — camping i pole namiotowe SNTT ● dwa pola namiotowe prowadzi Tatrzański Park Narodowy (KIRY i POLANA ROGOZICZANKA u wlotu do Doliny Chochołowskiej) ● NA SIWEJ POLANIE w Dolinie Chochołowskiej i na CYRHLI „Almatu” prowadzi dwie bazy noclegowe ogólnie dostępne. Noclegi w namiotach 2-, 3- i 10-osobowych. Cena od 5 do 15 zł. (ans)

Gdzie przekroczymy granicę?

Przez woj. krakowskie przebiegają międzynarodowe trasy prowadzące ze Skandynawii przez Polskę na Bałkany. Oto aktualnie czynne przejścia graniczne:

● ŁYSA POLANA — przejście paszportowe czynne całą dobę, dla ruchu konwencyjnego z CSRS w godzinach od 6 do 22. ● CHYŻNE — przejście całonocne, dla ruchu konwencyjnego od 6 do 22. ● MNISZEK-PIWNICZNA — również przejście całonocne dla ruchu konwencyjnego od godz. 6 do 22. UWAGA — przez Mniszek prowadzi najkrótsza trasa samochodowa na Węgry i Bałkany. ● CHOCHOŁÓW — przejście dla ruchu konwencyjnego i przygranicznego, czynne w godz. od 6 do 20. ● NIEDZICA — przejście dla ruchu konwencyjnego w godz. od 8 do 18. ● MUSZYNA — przejście kolejowe.

Urlopową giełdą

Od dziś wprowadzamy rubrykę, w której informować będziemy o frekwencji w miejscowościach wypoczynkowych.

WYBRZEŻE (od Gdańska po Szczecin) — baza noclegowa wykorzystana w 100 proc. Wolne miejsca — jedynie na campingach. POJEZDZIEŻE MAZURSKIE — 95 proc. miejsc zajętych. Nieliczne wolne miejsca na campingach. SUDETY: brak wolnych miejsc w hotelach i w schroniskach. BIEŚCZADZ: baza wykorzystana w 90 proc.

Dane z woj. krakowskiego: w ZAKOPANEM, SZCZAWNICY, NOWYM SĄCZU, MYŚLENICACH, LIMANOWIE — cała baza ogólnodostępna zajęta. W RABCE wykorzystane 85 proc. miejsc, w NOWYM TARGU 95 proc. NAJŁATWIEJ WOLNE MIEJSCA UZYSKAĆ NA CAMPINGU. (ans)

JAK NIE WOLNO — TO SZYBKO

— Co to znaczy wzbronione? Ja tego słowa nigdy nie używałem. Jeszcze się taki nie narodził, co by do mnie podskoczył... I po wygłoszeniu tej tyrady facet najpokojujniej zabiera się do rozpalania ogniska tuż obok ostrzegawczej tablicy, głoszącej że — „Na terenach leśnych palenie ognia wzbronione”. On się zakazami nie przejmie, nie stosuje się do nich. A że od iskry zapali się pożar, że spłonie hektar lasu — niewiele to go obchodzi, on już powędrował dalej, będzie znów biwakował w innym lesie.

— Jak nie wolno, he, he, to znaczy, że trzeba szybko — wygłasza dowiecny wczasowicz bzdurną sentencję — i uskokuje w rękę nury górskiej rzeki. Ciało wyładowano po dwóch dniach.

Teren Tatrzańskiego Parku Narodowego — zabrania się schodzenia ze ścieżek i wytyczonych szlaków. Nie dla nas ten zakaz, proszę wycieczki. My pójdziemy się opaść w te skatki. A jak pobłądzimy, to ratownicy GOPR-u odnajdą i sprrowadzą bezpiecznie na dół. Nie ma się czym martwić.

Obowiązuje zachowanie ciszy po godzinie 22.00 — ale nie ich. Jak nie wolno — to przedko. Ich na drogach nie obchodzi przepisy, gdy pędzą autami i motorami łamiąc zasady bezpieczeństwa, oni wymijają kolejną czekającą na autobus i pierwszą wchodząc, choć przyszli ostatni, gwiżdżą na dyscyplinę i normy współżycia, zatrzymują na wakacjach życie innych.

Więc wolno — i trzeba — i to szybko — przywoływać ich do porządku stosownym do wykroczenia mandatem, presją większości, tepic jak szkodników. Bo w rzeczywistości są nimi. (Zuk)

Na urlopie — bez makijażu!

A zatem na wczasach zmywamy makijaż i „nagiej” twarzy pozwalamy oddychać wszystkim porami. Następnie zachęcam do stosowania maseczek. Stary, od wieków wypróbowany, zawsze rewalacyjny w skutkach środek pielęgnacji urody! Najprostsze w przygotowaniu są maseczki owocowe. Polecam uniwersalną, odpowiadającą wszystkim typom cery, czyli: z ogórków, pomidora, marchewki, truskawek, poziomki, winogron, brzoskwiń. Nie trzeba wiele trudu. Wystarczy twarz umyć ciepłą wodą (tłustą cerę wodą z mydłem), suchą przetrzeć mleczkiem, oliwą dziecinną, lub umyć garsteczką rozmoczonych na dionie płatków owsianych. Potem należy rozetrzeć na czole, policzkach i brodzie jedną do dwóch truskawek, albo kilka rozgniecionych poziomki, lub też obłożyć twarz plasterkami ogórków. Wyciągamy się następnie wygodnie na leżance i uczynając lekką relaksującą masaż (mnieśnię twarz maksymalnie rozluźnić) po 15 minutach zmywamy maseczkę ciepłą wodą. To wszystko. Wynik studiujemy sobotnią przepierką... (sz)

w lusterko — i od razu jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nasz pogląd na świat ulega zasadniczej poprawie! Maseczkę z ogórków dobrze jest robić wieczorem, a po zdjęciu plasterków jarzyn, twarz zmyć dopiero rano. Marchewkę też kroj się w plasterki cienkie, albo smaruje twarz wyciśniętym sokiem. Jest to maseczka wybitnie przeciwmarszczkowa!

Zabiegi te stosujemy 1 do 2 razy w ciągu tygodnia. Dla czego zalecam wam mile Czytelniczki taki program akuratu na wakacje? To jasne — bo na urlopie macie dowolność czasu, by zajęcie się prawdą zdrowotną, higieniczną pielęgnacją własnej urody. Mam w tym wszystkim jeszcze jeden cel. Otóż liczę na to, że nabierzecie odpowiednich nawyków, wprawy i zachęcone używanymi efektami uczynicie sobie mocne postanowienie, że odtąd, nadal... W końcu, to przecież kwestia tylko tych kilkunastu minut raz w tygodniu. A dodam też, że w ostateczności z maseczką można doskonale zrobić np. wszystko. Wynik studiujemy sobotnią przepierką... (sz)

POD GRUSZĄ

POREBA WIELKA leżąca u podnóża Turbacz w gminie Niedźwiedź znana jest jako rodzinne miejsce Władysława Orkana. Tutaj znajduje się jego dom, w którym urządzono muzeum oraz rezerwat przyrodniczy noszący imię tego pisarza. Jest to również wieś doskonale nadająca się do wypoczynku. W kwaterach prywatnych jest 120 miejsc noclegowych do wynajęcia. Wyżywienie można zamówić u gospodarzy względnie w restauracji liczącej 80 miejsc konsumpcyjnych. Dobrze zaopatrzone są sklepy i kioski spożywcze, a ponadto u rolników i na stoiskach sezonowych można zakupić warzywa i owoce o-

raz miód. Apteka i rzemieślnicze punkty usługowe znajdują się w Mszanie Dolnej odległej od Poreby Wielkiej o 10 km. Tam również stacja kolejowa. Natomiast poczta jest zlokalizowana w Niedźwiedziu, a ośrodek zdrowia znajduje się na miejscu, podobnie jak przystanek PKS.

SZCZAWA leżąca w dolinie rzeki Kamienicy wśród gorczących wzgórz odznacza się wyjątkowo czystym powietrzem. Znajdują się tutaj liczne źródła mineralne, częściowo zagospodarowane. Na miejscu przystanek PKS, a stacja kolejowa w Mszanie Dolnej odległej o 20 km. Na przyjeździe oczekuje

120 miejsc noclegowych w 22 kwaterach prywatnych. Wyżywienie można otrzymać w restauracji dysponującej 100 miejscami konsumpcyjnymi. We wszystkich sklepach spożywczych, Wieleśki Dom Towarowy, klub - kawiarnia, świetlica. Warzywa, owoce i miód można zakupić u gospodarzy. Niektórzy rolnicy prowadzą także stołówki. Na miejscu poczta i punkty usługowe, natomiast ośrodek zdrowia i apteka w odległości o 6 km Kamienicy. Tam również siedziba gminy. Wczasowicze mogą uprawiać wędkarstwo, zajmować się zbiorami ruiny leśnego lub urządzać wycieczki w Gorce.

WOJCIECH MACHNICKI

NAJMODNIEJSZE na LATO

TKANINY BAWELNIANE i ELANO-BAWEŁNIANE

o pięknych kolorach, nowoczesnych wzorach i wysokich walorach użytkowych
produkcji Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego
i wszystkich renomowanych zakładów branży bawełnianej

sklep branżowy
Andrychowskich Zakładów
Przemysłu Bawełnianego
w KRAKOWIE

otwarty codziennie
w godzinach
od 11 do 19
w soboty
od 12 do 18



CO GDZIE
KIEDY?

23

LIPCA

Bogus

TEATR

SŁOWACKIEGO, pl. Ducha 1
(scena operowa): Moniusza —
Straszny dwór — 19.30, MUZEUM
ARCHEOLOGICZNE, POSELSKA 3 —
Noc cudów, 20.30.

KINA

APOLLO: Dziewczyna inna niż
wszystkie (ang. 18 lat) — 13.45, 13.
20.15, DOM ZOLNIERZA: Dom
państwa Bories (fr. 14 lat) —
13.45, 13. 20.15, KJOW: Anna i
siostra (ang. 16 lat) — 13.45,
13.45, KULTURA: Nic o niej nie
wiedząc (wł. 18 lat) — 18, 20.15,
MASKOTKA: Ja wam pokażę
(NRD 11 lat) — 13.30, Wujaszek
Wania (radz. 16 lat) — 17.30, 19.30,
MIKRO: nieczynny, MŁ. GWAR-
DIA: Godzina contra Hedera (Jar.
14 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTU-
KA: Życie dziś, umrzeć jutro (ang.
12 lat) — 10.15, 12.30, 13.45, 18, 20.15,
UCIECHA, UCOREK, TĘCZA: nie-
czynny, WANDA: Pojedynek rewol-
werowców (USA, 16 lat) — 15.45, 18,
20, WARSZAWA: Śmiech w ciem-
ności (ang. 18 lat) — 13.45, 18,
20.15, WISLA: Angeli i sultan
(fr. 16 lat) — 11, 13.45, 18, 20.15,
Wł. 16 lat) — 20, WOLNOŚĆ: Ma-
ły wielki człowiek (USA, 16 lat) —
15.30, 19.30, WRZOS: Z księgi kró-
w (ZSRR, 11 lat) — 15.45, 18, 20,
ZUCH: nieczynny, KDP ŻWIĄZ-
KOWICZ: Mroźnik (węg. 16 lat) —
15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Droga do Sa-
liny (fr. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15,
SWIT M. SALA: Dwie lub trzy
rzeczy, które o niej wiem (fr. 19
lat) — 15, 17, 19, ŚWIATOWID M.
SALA: Gangsterski wale (fr. 16
lat) — 15.45, 18, 20.30,
ŚWIATOWID M. SALA: Daleko
na zachodzie (ZSRR, 14 lat) — 15,
17.15, 19.30, SFINKS: 100 karabi-
nów (USA, 16 lat) — 16, 18, 20,
WIELKIE GÓRNIKI: Życie
dziś, umrzeć jutro,
SKAWINA: Junak: nieczynny,
Hutnik: Mordercy w imieniu
prawa,
ZIELONKI — Krakowlanka:
nieczynny,
ZOO (Las Wolski) codziennie
od godz. 9.00 do zmroku.

WYSTAWY

SUKIENNICZE (10-15), SZOLAY-
SKICH (pl. Szczepańska 9): (12-
10), DOM MATEJKI: Floriańska 41
(nec), CZARTORYSKICH:
Jana 19 (10-15), PRZYRODNICZE:
Siawkowska 17 (niecz.), ARCHEO-
LOGICZNE: Poselska 3 (10-14),
MUZ. LENINA: Kr. Jadwigi 41 (9-
13), KTF: Boh. Stalingradu 13
(9-21), PRZYMAT: Łobzowska 3
(9-19), ETNOGRAFICZNE: Wolska
1 (11-19), PODZIEMIA KOŚC.
św. WOJCIECHA: (9-19), KOPAL-
NIA SOLI w Wieliczce (8-19).

DYZURY

CHIRURGICZNY: Pradnicka 35,
LARYNGOLOGICZNY: os. Na
Skarpie, NEUROLOGICZNY: Prad-
nicka 35, UROLOGICZNY: Grzeg-
orzka 18, OKULISTYCZNY: os.
Na Skarpie, CHIRURGIA DZIEC.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09
zachorowania i przewozy 330-50
Podgórze 625-50, 657-57
Grzegorzki 209-01, 295-77
Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

Szczepańska 1 (Hien), Retoryka
1, plac Wolności 7, Rynek Pod-
górski 9, Metalowców 1, Pradnicka
83/87, Olza II, N. Huta al.
Rewol. Półdzielnikowa 6, os. Ka-
linowe, Pawilon 507.

RADIO

PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Por. Rozm. Roln.
5.25 Taniec, przyspiewki, pios. 5.45
Roln. kwadrans, 6.00 Wład. 6.05
Główn. 6.15 Ślaskie ork. dete. 6.25
Tęta i minuty, 6.40 Eduk. sport,
pięć. 6.45 Tęta i minuty, 8.00
Wład. 8.05 U. Przyjaźni, 8.10 Mel.
7-miu stolic, 8.35 Dwie orkiestry —
dwa style, 9.00 Wład. 9.05 „Dwa
zespoły wokalne — dwa dete”, 9.30

Z biegiem Dunajca — mel. lud.
10.00 Wład. 10.05 Z. musical. sceny.
10.45 „Lato z radiem”, 12.05 Z. kra-
ju i ze świata, 12.20 Kiełce na muz.
antenie, 12.30 Konc. żywc. 12.50 Kieł-
ce na muz. antenie, 13.05 Kiełce na
muz. antenie, 13.25 Rad. por. roln.
13.35 Kiełce na muz. antenie, 14.00
Nauka i techn. w ochr. środow. 14.05
Klasyczny muz. rozr. 14.30 Sport i
zdrowie, 14.35 Przeb. dla wczas. 15.00
Wład. 15.05 Trąbki z Tijuany, 15.30
Refleksy, 15.35 „Estrada Przyjaźni”,
16.00 Wład. 16.10 W kregu pol. muz.
rozr. 16.30 „Każdy kłós na waga
ziola”, 16.35 Płyty z różnych stron
— Franca 17.00 Radio — kurier —
17.15 Maszyn. PSL, 17.50 Z. kielc.
18.05 Studio muz. popu, 18.30
Aktualn. kultur, 18.35 Przeb. w 3
jęz. 19.05 Muz. i Aktualn., 19.30
Gwiazdy pop. estrady, 20.00 Wład.
20.15 Muz. w. prz. 20.50 Kron.
sport, 21.00 Miałat. rozr. 21.15 Nau-
kowcy roln. 21.30 Rytm, taniec,
pios. 22.25 Co słychać w świecie,
22.30 Małe monografie jazzowe, 23.00
Wład. 23.10 Koresp. z zagr. 23.15
Rytm, taniec, pios. 24.00 Wład. 0.05
— 3.00 Tr. por. nocnego z Lublina.

PROGRAM II

7.30 Wład. 7.35 W rad. tygu. 7.45
Por. pozytyw. 8.00 Temat dnia, 8.05
Muz. por. 8.25 Prog. pogod. 8.30
Wład. 8.35 Wład. 8.40 Por. Studia
Miodych, 8.45 Polska muz. lud. 8.00
Maklakiewicz, II Sulta z bal. „Zio-
ta kaczka”, 9.20 Opolskie propoz.
muz. 9.30 Tu Radio — Moskwa,
10.00 „Pamiętniki puławskie”, 10.20
Pieśni choralne J. Haydna, 10.40
Kobieta ABC, 11.00 Śpiew. zesp. z
Kielc, Francji i Węgier, 11.30 Wład.
11.35 Postęp. dom. nowocześnie,
11.45 Od Tatr do Bałtyku, 12.05
Młodz. zesp. na ogólnopolskim Zio-
cie w Krakowie, 12.25 „Kto myśli
nie błądzi” — rep. 12.35 Uwertury,
suite, balety, 12.50 Radio — rekla-
ma, 13.00 Miałat. 13.20 Konc. dnia,
13.30 Wład. 13.35 „Małe marzenia”,
pios. 13.40 Mel. lud. 13.45 Sprawy
kraj. 13.50 Temat dnia, 14.00 Sprawy
codienne, 14.00 Rep. ze Złotu Mio-
dych Przewodniczący Prac. Nauki
i Wyszkołenia Polowego, 14.15
14.35 M. de Falla: Noce w ogrod-
ach Hiszpanii, 15.00 Radiofonia, —
15.40 Piękno muz. chó. 16.00 Alfa
i Omega, 16.15 Tr. por. z Rzeszo-
wa, 17.00 Start, 18.00 Skrzynka In-
terw. 18.10 Mel. lud. 18.20 Dziel.
kraj. 18.30 Temat dnia, 18.40 Sprawy
kraj. 18.50 Rep. ze Złotu Miodych
Przewodniczący Prac. Nauki i Wysz-
kołenia Polowego, 19.15 J. niem. 19.30 „Faust”,
20.05 Notat. kult. 20.30 Symf.
„Faust”, 21.12 Wład. 21.15 Wład.
z kraju i ze świata, 21.50 Wład.
sport, 21.55 „Okrągły tydzień” słuch
22.35 „Kopciulek”, 22.50 Wład. 23.30
Ost. wlad. 23.40 Z. muz. XX wieku.

PROGRAM II

Por. pozytyw. 8.00 Temat dnia, 8.05
Muz. por. 8.25 Prog. pogod. 8.30
Wład. 8.35 Wład. 8.40 Por. Studia
Miodych, 8.45 Polska muz. lud. 8.00
Maklakiewicz, II Sulta z bal. „Zio-
ta kaczka”, 9.20 Opolskie propoz.
muz. 9.30 Tu Radio — Moskwa,
10.00 „Pamiętniki puławskie”, 10.20
Pieśni choralne J. Haydna, 10.40
Kobieta ABC, 11.00 Śpiew. zesp. z
Kielc, Francji i Węgier, 11.30 Wład.
11.35 Postęp. dom. nowocześnie,
11.45 Od Tatr do Bałtyku, 12.05
Młodz. zesp. na ogólnopolskim Zio-
cie w Krakowie, 12.25 „Kto myśli
nie błądzi” — rep. 12.35 Uwertury,
suite, balety, 12.50 Radio — rekla-
ma, 13.00 Miałat. 13.20 Konc. dnia,
13.30 Wład. 13.35 „Małe marzenia”,
pios. 13.40 Mel. lud. 13.45 Sprawy
kraj. 13.50 Temat dnia, 14.00 Sprawy
codienne, 14.00 Rep. ze Złotu Miodych
Przewodniczący Prac. Nauki i Wysz-
kołenia Polowego, 14.15 J. niem. 19.30 „Faust”,
20.05 Notat. kult. 20.30 Symf.
„Faust”, 21.12 Wład. 21.15 Wład.
z kraju i ze świata, 21.50 Wład.
sport, 21.55 „Okrągły tydzień” słuch
22.35 „Kopciulek”, 22.50 Wład. 23.30
Ost. wlad. 23.40 Z. muz. XX wieku.

PROGRAM I

5.00 Wład. 5.05 Por. Rozm. Roln.
5.25 Taniec, przyspiewki, pios. 5.45
Roln. kwadrans, 6.00 Wład. 6.05
Główn. 6.15 Ślaskie ork. dete. 6.25
Tęta i minuty, 6.40 Eduk. sport,
pięć. 6.45 Tęta i minuty, 8.00
Wład. 8.05 U. Przyjaźni, 8.10 Mel.
7-miu stolic, 8.35 Dwie orkiestry —
dwa style, 9.00 Wład. 9.05 „Dwa
zespoły wokalne — dwa dete”, 9.30

TELEWIZJA

PROGRAM I
15.25 Program dnia, 16.30 DTV,
16.40 Echo stadionu. (Kr.), 17.10 TV

Kurier Lubelski, 17.25 Oferty, 17.40
Kronika (Kr.), 18.00 Eureka, 18.30
Przemówienie ambasadora Arab-
skiej Republiki Egiptu z okazji
święta narodowego, 19.00 Kronika
Spartakiady Młodzieży (Kr.), 19.20
Dobranoc, 19.30 DTV (kol.), 20.15
Lent. przeglad teatru TV — Niemcy,
21.35 Szam — magazyn rynku we-
wnętrznego, 22.35 DTV, 22.40 Spo-
kanie z Halina Stenowska, 23.10
Program na wtorek.

PROGRAM II

18.00 Program dnia, 18.35 Fidel
Castro wśród żołnierzy — film dok.
polski, 18.30 Frontem do nieprzyja-
ciela — film dokument. (kol.), 18.30
Balet kubański — rep. filmowy
(kol.), 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV
(kol.), 20.15 Przemówienie ambasa-
dora Republiki Kuby, 20.30 Kuba
dzisiaj — komentarz, 20.30 Wspom-
nienia — film prod. kubański, 22.10
Karnawał kubański — progr. rozrywkowy kuby, 22.30 Program na wtorek.

PROGRAM II

Por. pozytyw. 8.00 Temat dnia, 8.05
Muz. por. 8.25 Prog. pogod. 8.30
Wład. 8.35 Wład. 8.40 Por. Studia
Miodych, 8.45 Polska muz. lud. 8.00
Maklakiewicz, II Sulta z bal. „Zio-
ta kaczka”, 9.20 Opolskie propoz.
muz. 9.30 Tu Radio — Moskwa,
10.00 „Pamiętniki puławskie”, 10.20
Pieśni choralne J. Haydna, 10.40
Kobieta ABC, 11.00 Śpiew. zesp. z
Kielc, Francji i Węgier, 11.30 Wład.
11.35 Postęp. dom. nowocześnie,
11.45 Od Tatr do Bałtyku, 12.05
Młodz. zesp. na ogólnopolskim Zio-
cie w Krakowie, 12.25 „Kto myśli
nie błądzi” — rep. 12.35 Uwertury,
suite, balety, 12.50 Radio — rekla-
ma, 13.00 Miałat. 13.20 Konc. dnia,
13.30 Wład. 13.35 „Małe marzenia”,
pios. 13.40 Mel. lud. 13.45 Sprawy
kraj. 13.50 Temat dnia, 14.00 Sprawy
codienne, 14.00 Rep. ze Złotu Miodych
Przewodniczący Prac. Nauki i Wysz-
kołenia Polowego, 14.15 J. niem. 19.30 „Faust”,
20.05 Notat. kult. 20.30 Symf.
„Faust”, 21.12 Wład. 21.15 Wład.
z kraju i ze świata, 21.50 Wład.
sport, 21.55 „Okrągły tydzień” słuch
22.35 „Kopciulek”, 22.50 Wład. 23.30
Ost. wlad. 23.40 Z. muz. XX wieku.

Nawet lepiej, jeżeli pielęgniarki
z urologii nie będą o niczym wiedz-
ziały. Pewnego dnia dostaną wze-
wanie do Pałacu Mostowskich. Cza-
sami takie zaskoczenie daje niezły
efekt.

Nie ja, ale pan jest fachowcem
w prowadzeniu śledztwa, jak wyka-
zała to praktyka, stosując się więc
do pańskiego życzenia. Jeżeli major
pozwoli, zjedź teraz na pierwsze pię-
tro i zbierz potrzebne informacje.

Doskonale — zgodził się oficer
— ale przed tym proszę przysłać tu-
taj tego chorego, o którym mówili-
śmy. Zanim pan wróci, zdążę z nim
porozmawiać.

W kilka minut później do gabinetu
ordynatora wszedł starszy, niski
mężczyzna. Nosił na sobie ciemno-
czerwona piżamę i narzuconą na nią
szpitalną szlafrok.

Proszę, niech pan siada. Pan?...
Władysław Biernacki. Pracuję
w zarządzie miejskim. Adres: War-
szawa, Puławska 129.

Och, to niepotrzebne. Na razie
utniemy sobie małą pogawędkę pół
prywatnie, pół urzędowo. Pan daw-
no leży w tym szpitalu?

Prawie dwa miesiące. Ciężka
operacja żołądka.

Ale już lepiej?

Tak. W przyszłym tygodniu
wracam do domu.

Nie można mówić, że żniwa
tuż, bo żniwa już się rozpoczę-
ły. Nie jest to oczywiście
szczytowy okres zbiorów, ale
kiedy w niektórych rejonach
kończy się sprzęt zrzepaku, w
innych dojrzają żyta.

W powiecie olkuskim pierw-
sze żyta zaczęto kosić w Boles-
ławiu — w gospodarstwie
wzorowego rolnika Ireneusza
Czecha już 13 lipca. Deszcze
przeszkodził nieco w pra-
cach, ale jeśli w tych dniach
pogoda dopisze, to żniw nie
już nie powstrzyma.

W każdej gminie powiatu
przygotowywano do akcji oczeku-
jącej na pogodę młodzieżowy
zespół zniwowy. W porozumieniu
z szefami poszczególnych wsi
młodzież przygotowała listę
gospodarstw, w których nie o-

Już kosiarki na polach

bejdzie się bez pomocy ze
względem na wiek rolników,
brak rąk do pracy... W gmi-
nie bolesławskiej młodzież
bowlawali się przepracować
600 godzin w takich gospodar-
stwach. I wydaje się, że tego-
roczne przygotowanie akcji
zostało przeprowadzone przez
młodzież bardzo solidnie i da-
dość dobre rezultaty. Tym
grunt utrudniały ustawienie
bardziej, że młodzież zapewnił
sobie współpracę z kółkami
rolniczymi i MBM-ami.

Tradycyjnie, jak każdego ro-
ku, w Olkuskiem rolnicy prze-

prowadzać będą wspólne o-
młoty. Pozwoli to na mąds-
malne wykorzystanie maszyn,
wyeliminuje niepotrzebne
przejazdy z gospodarstwa do
gospodarstwa, pozwoli na je-
dnorazowe, stałe ustawienie
młotów. Klepska do takich
omłotów już przygotowane
wykładając niektóre płytami
betonowymi, jeśli młeki
oczekiwane rezultaty. Tym
grunt utrudniały ustawienie
bardziej, że młodzież zapewnił
sobie współpracę z kółkami
rolniczymi i MBM-ami.

Tradycyjnie, jak każdego ro-
ku, w Olkuskiem rolnicy prze-

Sprzet ten ulegał szybkiemu
niszczeniu, a o nowy nielatwo
ze względu na deficyt.

W Nowotarskiem żniwa
jeszcze daleko. Pola zielenią
się prawie wiośnie, a i po-
godzie nie sprzyja — nawet u-
przątaniu siana, bo pierwsze
w tym roku sianokosy jeszcze
się tutaj nie zakończyły. Na
polach zapobiegliwych gospo-
darzy we Wróblówce, Pod-
czerwonym, Czarnym Dunajcu
stoja kopy siana. Ale nie jest
turzadkim widokiem nie sko-
szona trawa gęsto zarosnięta
ostami. Cenna pasza niszczy
na polach rolników, którzy
nie dbają o gospodarstwo po-
siadające inne źródła utrzyma-
nia. (mg)

Jestem ciekawy i nie zaglądam tam,
gdzie nie potrzeba, a widziałem je-
szcze trzech prócz Dobrowolskiego.

Co pan powie?

Najpierw tak około trzeciej
przyszła ta blondynka, doktor My-
śliwiec Siedziała u chorego ze trzy
kwadranse. Później około siódmej
widziałem jak z separatu wychodził
inny lekarz. Nie znam go. A po
osmiej sam dyrektor Postomski. Pa-
nie, tego żaden chorey nie wytrzy-
ma. Musiał facet nogi wyciągnąć.

Myśliwiec, Postomski — pow-
tórzył major i — ten trzech... Z chi-
rurgii?

Tutaj wszystkich znam. Nawet
starych. Ale tamten nie był od
nas.

Długo siedział u chorego?

Nie wiem. Widziałem tylko kie-
dy wychodził z separatu. Byłbym
może nawet nie zwrócił na niego u-
wagi, gdyby nie broda, wazy i ciem-
ne okulary. Kto to wieczorem takie
nosi?

W czerwcu o godzinie siódmej
jeszcze nie wieziono. Jest zupełnie
widno.

Nasze korytarze zawsze są cie-
mne. Tutaj stałe pali się światło. W
separacie też było mroczno.

Długo?

Od razu poznać, że pana nigdy
nie operowali. Po obudzeniu się z
narkozy często oczy boła. Na górze,
tam gdzie są sale operacyjne, i za
wytężeniem, w ogóle nie ma okien.
Światło pada jedynie przez szklaną
ścianę, za którą siedzi dyżurna pie-
lęgniarka.

Ten lekarz był wysoki?

Wyższy ode mnie.

Czy dużo? — dopytywał ofi-
cer, bo pan Władysław Biernacki li-
czył najwyżej metr sześćdziesiąt cen-
tymetrów wzrostu.

Chyba o głowę.

Tęgi?

Średniej tuszy.

A włosy?

Nie widziałem. Głowę miał za-
krytą. Ale broda i wazy ciemne.

Jak był ubrany?

Zwyczajnie. Jak każdy lekarz.

Pamięta pan tę pielęgniarkę,
która wtedy dyżurowała w Maliszew-
skiego?

Elżbietę Rafalską?

Właśnie.

Nie. Nie zaniem tej. Słyszałem,
że wpadła pod samochód w sobotę
wieczorem.

Niestety, to prawda... A może
pan widział jak wchodziła lub wy-
chodziła z separatu?

Tu się tyle tych dziewczyn kre-
ci. Już nie ten wiek, żeby się za ta-
kimi smarkulami oglądać.

Jednak zawsze miło spojrzeć.

To prawda, panie majorze, ale
nie zauważyłem.

Otworzył się drzwi i do pokoju
wszedł Niekwasz.

Pan doktor już z powrotem? A
ja akurat skończyłem miłą rozmó-
wę z panem Władysławem i bardzo
mu dziękuję za cenne informacje.

Chory wyszedł z gabinetu. Major
otworzył leżącą na stole teczkę i wy-
łączył schowany w niej magnetofon.
Przesłuchania nie było, ale rozmowa
miedzy oficerem i Władysławem
Biernackim utrwalała została na ta-
śmiej.

Oto pełna lista osób, o które
panu majorowi chodziło — chirur-
gów i lekarzy, którzy byli w szpitalu.
Przesłuchania nie było, ale rozmowa
miedzy oficerem i Władysławem
Biernackim utrwalała została na ta-
śmiej.

(c. d. n.)

Wszystkim, którzy w związku ze śmiercią
naszego najdroższego Męża i ukochanego Ojca
LEONA HOŁOY
okazali nam wiele życzliwości i współczucia
oraz wzięli tak licznie udział w uroczystościach
pogrzebowych na cmentarzu w Zatorze, a szczegól-
nie Zarządowi, Radzie Nadzorczej i Pracow-
nikom Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłops-
ka” w Zatorze, Złotych Krakowskich Zakładów
Eksploatacji Kruszywa w Graboszycach, Złoto-
wych Betoniarń w Trzebieżach, Betoniarń
i Cegielni w Przeczysławiu, Kom. ZSL w Trze-
bieżach i Łaskowej, Pracownikom UPT w Za-
torze oraz Rodzinie, Przyjaciołom i Znajomym —
składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

ZONA, CORKA I SYNOWIE

PRZETARGI

PP „Uzdrowisko — Rabka”, w Rabce-Zdroju —
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRODZONY na wy-
konanie robót budowlano-montażowych w obiektach
sanatoryjnych:

- 1) Szpitala Alergologicznego („Stonieczny Gród”) —
kwota kosztorysu 300.000 zł.
- 2) Zakładu Przyrodniczego, kwota kosztory-
su 200.000 zł.
- 3) Ośrodka Wypoczynkowego Poronin, kwota kos-
tury su 3.000.000 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa
państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techni-
czny PPU Rabka.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem —
„Przetarg” — należy składać w sekretariacie PP
„Uzdrowisko Rabka” w Rabce, ul. Ockana 28, w ter-
minie 7 dni od daty druku niniejszego ogłoszenia.

Zastrzeżenie się prawo dowolnego wyboru oferenta
lub unieważnienia tego przetargu bez podania przyczyny.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
DLA PRACUJĄCYCH w LIMANOWEJ

przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Komunalnych
w Krakowie, ul. J. Malczewskiego 47

ogłasza wpisy

do klasy pierwszej na rok szkolny 1973/74,

w zawodzie:

- MONTERA zewnętrznej sieci kanalizacyjnych.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- 1) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- 2) własnoręcznie napisany życiorys
- 3) zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy
- 4) pismem zgoda rodziców kandydata
- 5) dwie podpisane fotografie
- 6) odpis aktu urodzenia
- 7) kartę informacyjną ze szkoły.

Do klasy pierwszej przyjmowana jest młodzież, która
ukończyła 8 klas szkoły podstawowej — z terenu powiatu
limanowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, nowosądeckiego.

Podania, z wyżej wyszczególnionymi dokumentami,
należy składać najpóźniej do dnia 31 lipca 1973 r. w Dziale
Zatrudnienia Kadr i Szkolenia Zawodowego Wojewódz-
kiego Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych w Krakowie,
ul. J. Malczewskiego 47, pokój nr 3, względnie w kierow-
nictwie Grupy Robót WPRK w Limanowej przy ul. Świer-
czewskiego 99.

III Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży otwarta!

Kwiat polskiej młodzieży na krakowskich arenach sportowych

Defiladę młodości oklaskiwali przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

B. Kapitan podkreślił, że finały III OSM są integralnie związane z Złotem Młodych Przewodników Pracy, Nauki i Wyszakowania Bojowego, podczas którego młodzież polska prezentuje swój wkład w dzieło rozwoju socjalistycznej Ojczyzny. „W przygotowaniach i eliminacjach do finałów uczestniczyło kilka milionów młodych sportowców. W Krakowie startują najlepsi, aby walczyć o zaszczytne tytuły mistrzów. Obecna Spartakiada ma szczególną wymowę — powiedział dalej B. Kapitan — odbywa się ona w roku wielkich przeobrażeń w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, roku który w dużej mierze zadecyduje o przyszłości kultury fizycznej w kraju”.

Przewodniczącą podziękował trenerom, wychowawcom i organizatorom za trud włożony w przygotowanie tej wielkiej imprezy.

Lekkoatletki biją rekordy

W sobotę na rozgrywanych w Dreźnie lekkoatletycznych mistrzostwach NRD Renate Stecher ustanowiła kolejny rekord świata, tym razem na dystansie 200 m wynikiem 22.1. Poprzedni rekord wynosił 22.4 i należał do reprezentantki Tajwanu Chi Cheng.

Annelie Ehrhardt ustanowiła rekord świata na 100 m ppi. — 12.3. Poprzedni rekord należał do Ehrhardt i wynosił 12.5.

Podwójne zwycięstwo USA...

Pierwsze w historii lekkoatletycznych spotkanie juniorek i juniorek reprezentacji USA i Polski, rozegrane na stadionie warszawskiej Skry, zakończyło się 21 bm. — zgodnie z oczekiwaniami — wysokimi zwycięstwami zespołów gości. Amerykanki odniosły zwycięstwo 76:57, natomiast juniorzy amerykańscy 134:89 pkt.

Rod Milburn wyrównał rekord świata

W niedzielę podczas rozgrywanego w Sienne miasteczku lekkoatletycznego Amerykanin Rod Milburn wyrównał należący do niego od 6 lipca rekord świata na 110 m ppi wynikiem 13.1.

Udany występ siatkarów

W niedzielę w Sambathel (Węgry) zakończył się turniej siatkarów o puchar „Oksa”. W ostatnich meczach Polki pokonały Rumunię 3:0 oraz zespół Spartakusa z Budapesztu 3:1. Końcowa klasyfikacja turnieju: 1. Polska, 2. Spartakus, 3. Bułgaria.

Sportowcy z 20 krajów w berlińskim Festiwalu

Sportowcy 20 krajów wezmą udział w zawodach sportowych X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. Rywalizować oni będą w pięciu nożnej, siatkówce, piłce ręcznej, koszykówce, kolarstwie, zapasach i gimnastyce.

W siedmiu punktach Berlina powstaną tzw. centra sportowe, w których czynić pełnią będą trenerzy i instruktorzy sportowi.

Przy dźwiękach hymnu narodowego najlepsi sportowcy w asyście koleżanek i kolegów wciągnęli flagi na maszt. W bramie stadionu pojawiła się delegacja hutników z IV wielkiego pieca — rekordzisty — niosąc płonący ogień. Odpaliła od niego swoją pochodnię czołowa lekkoatletka krakowska Wawelu Anna Psuś.

Krakowska lekkoatletka przebiegła następnie kilkaset metrów po bieżni stadionu z pochodnią i wspięła się po schodach, aby zapalić spartakiadowy znicz.

Stadion wypełniła cisza. Rozległy się dźwięki fragmentu koncertu a-moll Edwarda Griega, aktor krakowskich teatrów Jerzy Federowicz rozpoczął recytację wiersza Cezarego Słazaka „Znicz Olimpijski”. Od trybun odbił się donośny głos powtarzający słowa: „Ogień, z którego rodzi się zwycięstwo”.

Huraganowe brawa zakończyły ten podniosły moment i rozległo się

gromkie trzykrotne hip-hip-hura.

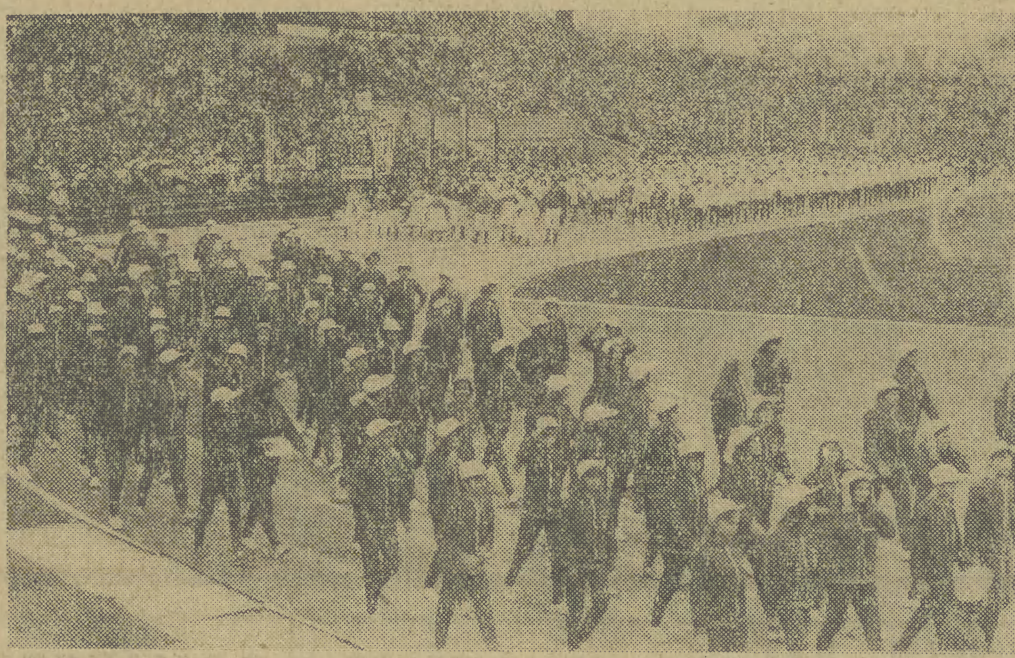
Znów odezwały się dźwięki hejnału Spartakiady. Na bieżnię lekkoatletyczną wkroczyły poczty sztandarowe organizacji młodzieżowych federacji sportowych. Rozpoczęła się wielka defilada. W długim pochodzie mieniącym się różnobarwnymi kostiumami defilowały przed publicznością — poprzedzane często grupami ubranymi w stroje regionalne — delegacje młodych sportowców: Białegostoku Bydgoszczy, Gdańska, Katowic, Kielc, Koszalina, Lublina, Łodzi, Olsztyna, Opola, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Warszawy, Warszawy województwa Wrocławia, Zielonej Góry, Wielkiej Defilady zamykała ubrana w niebieskie dresy reprezentacja Krakowa.

Na stadion wkroczył następny blisko 2-tysięczny zespół dziewcząt, gimnastyczek z Kalisza. W takt muzyki, przed oczyma publiczności zaczęły u-

kazywać się obrazy tworzące różnorodne kształty i figury gimnastyczne. Wielokolorowe kostiumy ćwiczących i rekwizyty w postaci tarcz, kwiatów i chust kontrastowały z zielenią murawy boiska. Raz po raz zrywały się oklaski nagradzając wykonawczyń za ich wdzięki i precyzję. Cały pokaz podzielony był na trzy części: pierwsza przedstawiała „walkę i zwycięstwo”, druga — „pracę”, trzecia — „radość i zabawę”. Pokazy zakończyła kompozycja dużych, żywych napisów: III Spartakiada, Sport to młodzież, PZPR siłą narodu. Całość pokazu przygotowała mgr Wanda Karczmowicz, układ gimnastyczny — mgr Janina Siemkiewicz, muzykę do pokazu dobrał dr Jerzy Miodziński.

W górę wyrzucili sztuczne ognie. Ich różnokolorowe pióropusze zawisły nad stadionem. Niebo stało się cieplejsze, weselsze.

R. M.



Przed trybuną honorową defilują zawodnicy Poznania w najbardziej efektownych strojach.

Nie tylko wyniki, rekordy

Preludium do wielkich sportowych zmagających 6 tysięcy młodych dziewcząt i chłopców — III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży było to wspaniałe wydarzenie. Po uroczystym otwarciu Spartakiady rozpoczyna się wielki, sportowy festyn. Przed młodzieżą otulająca teraz swoje

podwoje hale i stadiony sportowe, planse, pływalnie, strzelnice, pomosty i tory wioślarskie. Rozpoczyna się walka o wawerski i trofeum — złote, srebrne i brązowe medale, o wyniki, rekordy w oparciu o zasadę fair play.

W szranki spartakiadowych zmagających stają najlepsi: znani

już w kraju sportowcy, ale także ci, których wyników nie notowano dotąd w tabelach. Przed nimi otwiera się wielka szansa rywalizacji, szansa zwycięstwa. Kto wie może właśnie krakowska Spartakiada będzie dla nich pierwszym krokiem do wielkiej sportowej kariery, do sławy, a jeżeli nawet tak się nie stanie to będzie ona na pewno wielką, niezapomnianą sportową przygodą. (R. M.)

Dziś startują...

1500 m z przeszkodami i 1500 m, 4x100 oraz finały 200 m, 400 m ppi, tyczka, młot i 8-bój.

Piłkarze rozpoczynają mecze w grupie I na stadionie Wawelu o godz. 10 i w grupie II na stadionie Hutnika o godz. 16.

W Tarnowie walczą piłkarze i piłkarki ręczni. Początek meczu do południa o godz. 10. Po południu o godz. 16.30.

W Tarnowie na pływalni Unii rozpoczynają swoje pojedynki pływaków, o godz. 9.00. O godz. 17 biegi finałowe.

Ciężarowcy walczą w Nowym Sączu w hali Dunajca. O godz. 10 waga musza, o godz. 15 waga kogucia.

Strzelec swoje pojedynki stoczy na obiekcie GTS Wisła. —

Godz. 9.15 — kbs 5 standard juniorszy, 9—18 pistolet standard juniorek. Hala Wawelu — godz. 19 karabinek pneumatyczny juniorek.

Szablisiści na hali WKS Wawel rozpoczynają eliminacje w szabli o godz. 9.30.

Tenisisści walczą na kortach Nadwiślań. Gry pojedynkowe juniorek i juniorek rozpoczynają o godz. 9. Dokonanie o godz. 15. O godz. 16.15 gry podwójne juniorek.

Tenisisści stołowi w hali Wandry o godz. 9 rozpoczynają I rundę gier pojedynkowych oraz podwójnych juniorek i juniorek.

Zapaśnicy walczą w Chrzanowie w stylu wolnym w godzinach między 11 a 14 oraz 17 i 20.

Sporty obronne na stadionie Okocimskiego w Brzesku rozpoczynają się o godz. 10 3-bojem.



Zawodniczka WKS „Wawel” — Anna Psuś — zapala znicz spartakiadowy. Fot. W. Klag

R. Szurkowski w pokonanym polu

L. Lis wygrywa Tour de Pologne

Dużą niespodzianką zakończył się jubileuszowy XXX wyścig kolarski Dookoła Polski o puchar Marszałka Sejmu Stanisława Gucwy. Wbrew przewidywaniom pojedynkę pomiędzy Lucjanem Lisem i Ryszardem Szurkowskim przyniósł sukces kolarzowi Ruchu Radzionków.

Rywalizacja lidera z wiceliderem wyścigu była w centrum zainteresowania podczas ostatniego XII etapu, jazdy indywidualnej na czas na trasie Pleszew — Kalisz (32 km). Ogólnym faworytem był Szurkowski, który już w tym wyścigu wygrał dwie poprzednie próby jazdy na

czas. Tymczasem w sobotę najszybszym okazał się Tadeusz Mytnik. Drugie miejsce wywalczył Lucjan Lis, a Szurkowski był trzeci.

W tej sytuacji Lucjan Lis został zwycięzcą tegorocznego wyścigu.

Ogólna klasyfikacja wyścigu: 1. Lis (Polska I) 34.36.08 (długość trasy 1.509 km — śr. 43,6 km/g). 2. R. Szurkowski (Polska I) 34.37.37, 3. T. Mytnik (Polska I) 34.39.29, 4. St. Szozda (Polska II) 34.41.56, 5. J. Kaczmarek (LZS D) 34.42.13, 6. W. Matusiak (Gwardia) 34.42.46.

Medaliści Mistrzostw Świata zwyciężają na Dunajcu

W drugim dniu zawodów kajakarzy górskich na Dunajcu odbyły się konkurencje indywidualne. Stały one na bardzo wysokim poziomie, a ten zawodnik nadawali reprezentantów Polski — wicemistrzowie świata: Maria Ciemlińska, Wojciech Gawroński, Jerzy Stanuch, oraz zaliczane do ścisłej czołówki świata osady kanadyjskie Jerzy Jeż, Wojciech Kudlik i Marek Maślanka.

Zawody kajakarzy górskich, którzy od Olimpiady w Monachium stali się ulubioną rozrywką, wywołały wielkie zainteresowanie.

Wyniki indywidualne: Kajak jedynek kobiet: 1. Ma-

ria Cwiertniewicz (Pieniny) — 34.44 pkt, 2. Małgorzata Sekula (Dunajec) — 34.54, 3. Janina Kin (Start) — 38.92.

Kajaki jedynek mężczyzn: 1. Wojciech Gawroński (Dunajec) — 26.58, 2. Jerzy Stanuch (Start) — 27.03, 3. Józef Węglarz (Pieniny) — 28.44.

Kanadyjki jedynek: 1. Marek Maślanka (Start) — 33.58, 2. Wojciech Sekula (Start) — 36.63, 3. Aleksander Gabryś (Pieniny) — 37.88.

Kanadyjki dwójki: 1. Jerzy Jeż i Wojciech Kudlik (Start) — 31.14, 2. Zbigniew Majerczak i Andrzej Węglarz (Pieniny) — 32.02, 3. Ryszard Seruga i Jan Frączek (Dunajec) — 32.24.

Co nowego w LZS?

W Woli Batorskiej w powiecie Bochnia odbyło się uroczyste otwarcie nowego wybudowanego stadionu LZS „Batory”. Przecięcia wstęgi dokonał przewodniczący PRZ. PRN w Bochni T. Krzykalski. Warto zaznaczyć, że 90 proc. prac przy nowym obiekcie wykonanych zostało w czynie społecznym przez miejscową młodzież zrzeszoną w ZSMW LZS przy wybitnym poparciu całego społeczeństwa.

Jubileusz 25-lecia działalności obchodził Ludowy Zespół Sportowy Słotwina, pow. Żywiec. W ramach uroczystości odbyły się zawody piłki nożnej, w których startowały: Unia Czarna Żywiec, LZS Lipowa, LZS Kaniów z woj. katowickiego oraz zespół gospodarzy. I miejsce zajęli Czarni Żywiec.

Podczas uroczystości przew. Rady Wojewódzkiej LZS Antoni Durak wręczył honorowe odznaki Zrzeszenia: J. Wojtasikowi, M. Zariakowi, A. Jakubowi i J. Jakubowi i A. Capucie.

Wakacyjna forma polskich piłkarzy

Kadra PZPN — Radnicki Nisz 0:0

Nie popisali się wczoraj piłkarze reprezentacji Polski, którzy w sparingowym spotkaniu z zespołem Radnicki Nisz z Jugosławii uzyskali tylko remisowy 0:0. Reprezentacja wystąpiła osłabiona brakiem Lubanowskiego, Gadochy, Kraski.

Spotkanie było wręcz nieciekawe. Mecz prowadzony w słabym tempie. Składniejsze akcje naszej drużyny można policzyć było na palcach jednej ręki. Jedynie po rzucie wolnym egzekwowanym przez Deynę i drugi raz po strale Banasia bramkarz gości Pantellic musiał popisać się bramkarskimi umiejętnościami.

Mimo dość sporej przewagi naszego zespołu w polu, zabrakło przytomnego strzelca, a najdogodniejsze pozycje zmarnowali: w 7 min. Szarmach, w 20 Domarski, w 51 Banaś i w 53 Domarski.

Jugosłowianie od pierwszych minut spotkania ograniczyli swe poczynania do gry obronnej.

która zapewnił im miała korzystny rezultat. Zamierzenia te przy anemicznej grze naszych napastników udało im się zrealizować w pełni. Liczne ich kontrakcje kończyły się na naszym przedpolu, gdzie zaporą nie do przebycia i zawodnikiem numer 1 był Gorgoń. Obaj bramkarze Tomaszewski i Szeja nie mieli strzałów, które zmusiłyby ich do większego wysiłku.

Po spotkaniu tym nie można wydać pozytywnych ocen naszym reprezentantom poza Gorgoniem, Tomaszewskim, częściej sławie Rzeszynie i Kasperczakiem.

Spotkanie sędziował p. Leniewicz z Krakowa bardzo dobrze. Polska: Tomaszewski (Szeja), Rzeszynie, Gorgoń, Bulzacki, Drzewiecki, Cmielkiewicz (Kasztelan), Deyna (Drozdowski), Kasperczak, Banaś, Domarski, Szarmach.

Radnicki: Pantellic, Kovacev, Dimovski, Rajkovic, Ilie, Dymitrow (Ivanovic), Stefanovic, Grubisic, Antic, Andrejevic, Jankovic (Pesic).

Krakowianie zbierali oklaski

Kickers - Wisła 0:2

Piłkarze krakowskiej „Wisły” wystąpili w sobotę w kolejnym meczu Pucharu Lata w miejscowości Offenbach (NRF). Przeciwnikiem Polaków był zespół CFC Kickers. Mecz wygrała „Wisła” 2:0 (1:0).

Bramki zdobyli: Garlej w 12 min. i Kapka w 50 min.

„Wisła” wystąpiła w składzie: Gonet, A. Szymanski, Maculewicz, Musiał, Pionka, H. Szymanski, Garlej, Polak, Kmiecik (Kusto), Sarna, Kapka.

Był to pierwszy mecz krakowian. Miejscowa publiczność żywo oklaskiwała szybko i błyskotliwą grę Polaków. Związka podobną się atak, który przewodził szereg groźnych akcji na bramkę przeciwnika, kończąc je strzałami. Fakt, że tylko dwa razy piłka znalazła się w siatce gospodarzy mogła zawdzięczać dobrze dysponowanemu bramkarzowi oraz pechowi napastników krakowskich.

W 6 min. meczu Polak, po ładnej akcji, oddał silny strzał, ale

piłka trafiła w słupek. Nie wykorzystali też krakowianie okazji poczyśnienia wyniku w 66 min., kiedy sędzia p. Tschenscher (NRF) zarządził rzut karny dla „Wisły”. Niezbity precyzyjny był strzał Gonet i piłka trafiła w słupek.

Zwycięstwo „Wisły” — taka była opinia obserwatorów — jest w pełni zasłużone. Po tym sukcesie krakowianie wydają się być coraz bliżej zajęcia pierwszego miejsca w swojej grupie.

B 1903 Kopenhaga pokonał Szwajcarski Innsbruck 4:2. Wisła Kraków 7:1 9-4. Kickers Offenbach 4:4 8-3. B 1903 Kopenhaga 3:5 8-11. Szwajcarski Innsbruck 2:6 9-11.

W kolejnym spotkaniu grupy X Piłkarskiego Pucharu Lata Polonia Bytom przegrała z Oosters 1:2 (1:2).

W meczu piłkarskim Pucharu Lata ROW Rybnik pokonał Oosters 3:1 (1:1).

Polonia i ROW zajmują drugie miejsca w swoich grupach.

Urania II-ligowcem

Zaczął i wyrównany przebieg miał mecz o wejście do II ligi piłki nożnej Moto Jelcz—Urania Ruda Śl. W normalnym czasie wynik brzmiał 1:0 (0:0) dla Jelczy. Ponieważ w pierwszym po-

jedynku tych zespołów Urania wygrała 1:0 sędzia zarządził dogrywkę, która nie przyniosła zmiany. W rzutach karnych większe opanowanie nerwowe wykazali piłkarze Uranii zwyciężając w nich 4:3. Urania awansowała tym samym do II ligi.

W meczu o wejście do II ligi piłki nożnej Górnik Wałbrzych wygrał ze Spartą Zabrze 1:0 (1:0). Bramkę strzelił w 14 min. Pianko.

Zwycięstwa Czerwnej Zvezdy i Wuppertaleru

Przeciwnicy polskich drużyn w rozgrywkach europejskich Pucharów rozegrali spotkania kontrolne. Mistrz Jugosławii, Czerwona Zvezda Belgrad pokonała Zespół VFG Halbronn 4:1 (2:0). Wuppertaler SV wygrał z FC Augsburg 3:1 (1:1).

Kamień węgielny pod budowę AWF w Krakowie

21 lipca w Krakowie nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod nowo wznoszone obiekty Akademii Wychowania Fizycznego.

W uroczystości udział wzięli m. in. przewodniczący GKKFET — Bolesław Kapitan oraz I sekretarz KW PZPN w Krakowie — Józef Klasa. Nowe obiekty uczelni zlokalizowane zostały na terenie Parku Kultury i Wypoczynku na obszarze 22 ha. Koszt budowy ponad 236 mln zł. Wzniesione zostaną m. in. budynki naukowo-dydaktyczne, kryta pływalnia, sale sportowe, sztuczne lodowiska, zespół otwartych urządzeń sportowych oraz dwa domy studenckie.

odpłyński SPORTOWE

Koniec kariery Shane Gould?

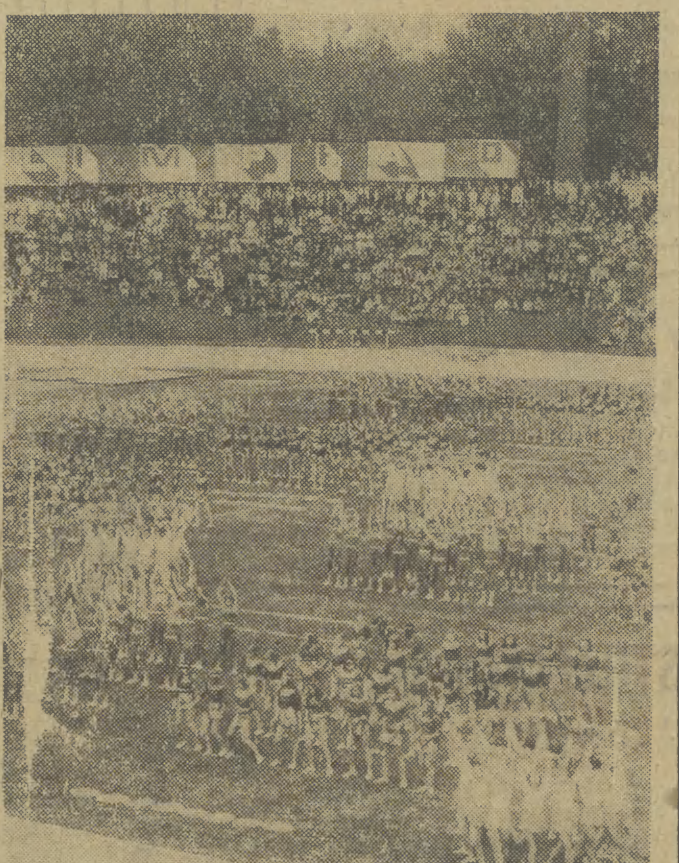
Rodzice pięciokrotnej medalistki olimpijskiej z Monachium, australijskiej pływaczki Shane Gould sprzeciwiają się startom Shane w zawodach pływackich przez najbliższe 2 lata. „Nie jesteśmy przeciwni uprawianiu sportu przez córkę — stwierdziła matka Shane — jednak nie możemy dopuścić do tego, aby starty na pływalni zaważyły na jej przyszłości. Zbyt wiele czasu poświęca ona na trening, zaniedbując naukę. Shane musi najpierw ukończyć studia”.

Jeżeli rodzice Shane nie zmienią stanowiska, najlepsza aktualnie pływaczka Australii nie weźmie udziału w pierwszych mistrzostwach świata, które odbędą się we wrześniu w Belgii.

Targi na futbolowym rynku

Czołowe zawodowe kluby rozpoczynają łowy na najszybszych napastników, talentowanych obrońców, młodych graczy, którzy błysnęli talentem w rozgrywkach ligowych. Sprawy rubryki włoskich gazet przypominają o tych dniach kolumny notowań giełdowych. Dziennik „Europeo” nazywa notowania na futbolowym rynku „współczesnym szaleństwem”. 800 graczy, gdyby wszystkie transakcje zostały przeprowadzone, kosztowałyby sumę równą 24 mln dolarów. Włoskie calcio stało się państwem w państwie, żyjącym według własnych specyficznych praw. Piłkarzy sprzedaje się i przewozi z jednego końca kraju na drugi nawet nie pytając o ich zgodę, gracze przypominają niewolników.

Na liście transferowej znajdują się gwiazdy ekipy narodowej Włoch jak Riva, Chinaglia. W grę wchodzi krociowe sumy i należy wątpić czy któryśkolwiek klub będzie mógł pozyskać najlepszych. Nie jest tajemnicą, iż klubów które dokonują wielkich transakcji, same często znajdują się na granicy bankructwa.



Przy nie milknących brawach odbywał się pokaz gimnastyki. Fot. W. Klag

Złot ognisk TKKF nad Popradem

Kilka tysięcy turystów przybyło na tradycyjny dwudniowy Złoty Ognisk TKKF nad Popradem w Starym Sączu. Organizatorzy przygotowali dla nich sporo atrakcji: zawody sportowe, zgadywanki, ogniska i zabawy.

W sobotę w godzinach popołudniowych rozpoczęły się mecze siatkówki, kosmetki i zawody w rzutkach do tarczy. O godz. 20.30 na sygnał radiowy rozpalono ognisko, przy którym uczestnicy Złotego wysłuchali wspomnień kombatanów o walkach z hitlerowskim najazdem. Potem przy blasku ogniska i w takt muzyki, płynącej z taśm magnetofonowych, uczestnicy Złotego bawili się do późnych godzin wieczornych.

W niedzielę kontynuowano rozgrywki sportowe w siatkówce, kosmetce i w rzutkach do tarczy. Odczytali się też zawody w przeciąganiu liny, zgadywanka terenowa.

Po podsumowaniu wyników za wszystkie konkurencje najlepszym zespołem okazało się ognisko TKKF z Dobczyce, które zdobyło puchar „Gazety Krakowskiej”. Drugie miejsce zajęło ognisko ze Starogo Sącza, trzecie

— z Żegiestowa, czwarte — „Szarotka” WSS z Nowego Sącza, piąte — „Poprad” Stary Sącz, a szóste — Grybów.

W siatkówce kobiet zwyciężył zespół z Dobczyce, w siatkówce mężczyzn drużyna „Szarotka” z Nowego Sącza. W zgadywance pierwsze miejsce zajęły Z. Cwilerka (Andrychów), a wśród mężczyzn T. Giza (Szarotka). W kosmetce kobiet najlepsza była B. Maciejasz (Dobczyce). Wśród mężczyzn J. Banaś (Dobczyce). W rzutkach do tarczy I miejsce zajęł S. Perez (WSS Szarotka), a wśród kobiet D. Sukienik (Stary Sącz). W przeciąganiu liny zwyciężyli Dobczyce przed Starym Sączem i Żegiestowem.

Podczas Złotego najbardziej zasłużeni działacze P. Serwiński, T. Obrzud, W. Walor, S. Szpila, C. Tischner, L. Starczewski, A. Ryszard, A. Molisiewicz, C. Dziwiz, W. Lachowicz, J. Grylak otrzymali Honorowe Odznaki TKKF.

W kilku wierszach

● Na międzynarodowym turnieju koszykówki kobiet druga reprezentacja Polski przegrała z reprezentacją Moskwy 58:74.

● W towarzyskim meczu piłkarskim reprezentacja NRD zwyciężyła w Sztokholmie Szwecję 4:1.

● W Szeged rozegrano 17 międzynarodowy bieg maratoński z udziałem 53 zawodników z 8 państw. Zwyciężył Hill (W. Brytania) — 2:23.02. Polak W. Wozniak uplasował się na 5 miejscu z wynikiem 2:32.17.

● Podczas mistrzostw NRF w lekkoatletyce uzyskano dwa niepełne rezultaty. W pchnięciu kulą Ralf Reichenbach — 20.51 m. a w biegu na 400 m. Karl Honz — 45.6.

● W tradycyjnych zawodach kolarstwach na torze o „Puchar Sofii” w wyścigu na 1000 m. Janusz Kierkowski zajął 3 miejsce — 1:09.3. Zwyciężył Bulgar Dimo Angelov — 1:06.9.

● Austriaczka Ilona Gusenbauer na międzynarodowych mistrzostwach W. Brytanii osiągnęła w skoku wzwyż 185 cm.

● Tenisistę Monaco zakwalifikował się do półfinału Pucharu Galea. W eliminacjach grupy „A” Monaco zwyciężyła Turcję 3:0 i Belgia 3:0.

● Tenisistę CSRS zakwalifikował się do finału strefy euro-

pejskiej grupy „B” Pucharu Davisa.

● Przeciwnik chorowskiego Ruchu w Pucharze UEFA piłkarze Wuppertaler SV zremisowali w towarzyskim spotkaniu w Regensburgu z miejscowym zespołem Jahn 1:1.

● Polski szachista Ehrenfurth odniósł zwycięstwo w 5 rundzie eliminacji szachowych mistrzostw świata juniorek. Pokonał on Leowa (Singapur). W grupie tej prowadzi szachista radziecki Bieljawski — 4,5 pkt.

● Polscy koszykarze odnieśli pierwsze zwycięstwo na mistrzostwach Europy młodszych juniorek wygrywając z Austrią 69:41.

● W towarzyskim spotkaniu piłkarskim rozegranym w Knurowie zabrakło Górnika występującego bez Gorgonia, Banasia i Szarmacha zremisował z miejscowym Górnikiem 0:0.

Toto-lotek

13, 15, 22, 25, 29, 42, dod. 49.

Lajkonik

22 — 17 — 20 — 34 — 19, dod. 40

Karolinka

44, 12, 18, 37, 3 dod. 43.

GAZETA ZŁOTOWA



MANIFESTACJA UCZUĆ, MYŚLI I CZYNÓW



Sprawozdawcy radiowi przy różnych okazjach mówią słuchaczom: „Szkoda, że państwo tego nie widzą”. Lipcową manifestację na krakowskim Rynku dzięki telewizji oglądała cała Polska, jednak trzeba było być we wczorajszym południe w centralnym punkcie Krakowa, aby móc w pełni przeżyć to, co stało się udziałem ponad pięćdziesięcioletniego tłumu.

Podniosły i jednocześnie radosny nastrój wytwarza się już od chwili, gdy z autokaru u zbiegu ulic Mariackiej i Floriańskiej wysiadają przywódcy Partii i Rządu z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem. Natychmiast gości otacza barwna grupa mieszkańców ziemi krakowskiej w regionalnych strojach i delegatów na Zlot Młodych Przewodników Pracy, Nauki i Wyszczolenia Bojowego. Naręcza kwiatów, uśmiechy, pierwsze rozmowy.

Godzina 10. Rynek wypełniony wielotysięcznym tłumem. Głos zabiera przewodniczący Rady Głównej FSZMP Stanisław Ciosek. W krótkim wystąpieniu stwierdza m. in., iż młodzież jest współgospodarzem swojego kraju, współgospodarzem odpowiedzialnym za jego teraźniejszość i przyszłość. Dlatego też pragnie ona kontynuować swój twórczy wkład w rozwój Polski.

Przy dźwiękach werbli na trybunę honorową zostają

wniesione sztandary PPR, ZWM, ZMP, wkraczają poczty sztandarowe ZMS, ZSMW, SZSP, ZHP, SZMW. Tadeusz Haładaj — komendant Zlotu — składa meldunek o pracy i nauce, o wykonanych czynach społecznych i produkcyjnych, o twórczych inicjatywach młodzieży, o jej wkładzie w umacnianie socjalistycznej Ojczyzny.

Trudno nie przeżywać słobowania składanego w młodzięcym wieku w obecności

przywódców Partii i Rządu, przed całym narodem. Toteż kiedy rozlega się rola przyrzeczenia, na twarzach delegatów i zgromadzonych widać skupienie. Wszystkim udziela się nastrój powagi. Ci młodzi mają świadomość wagi wypowiedzianych słów. Słów o oddaniu wszystkich sił, umiejętności, zapału, pracy — socjalistycznej Ojczyźnie. A kraj, całe społeczeństwo liczy na tych, którzy są dopiero u progu dorosłego życia. „Celem naszym — mówi I sekretarz KC PZPR Edward Gierek — nowa jakość gospodarki sprężynująca z postępem naukowo-technicznym, nowa jakość warunków bytowych społeczeństwa i nowa jakość udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy. W naszym narodzie tkwią przeogromne siły, istnieją więc wszelkie możliwości, by osiągnąć to szybciej niż dziś planujemy. Te siły — to także Wy, młodzi przyjaciele, zwłaszcza Wy! Wasz młodzieńczy zapał i energia, Wasza wiedza i kwalifikacje, Wasza ofiarność — to jeden z głównych motorów dalszego dynamicznego rozwoju”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



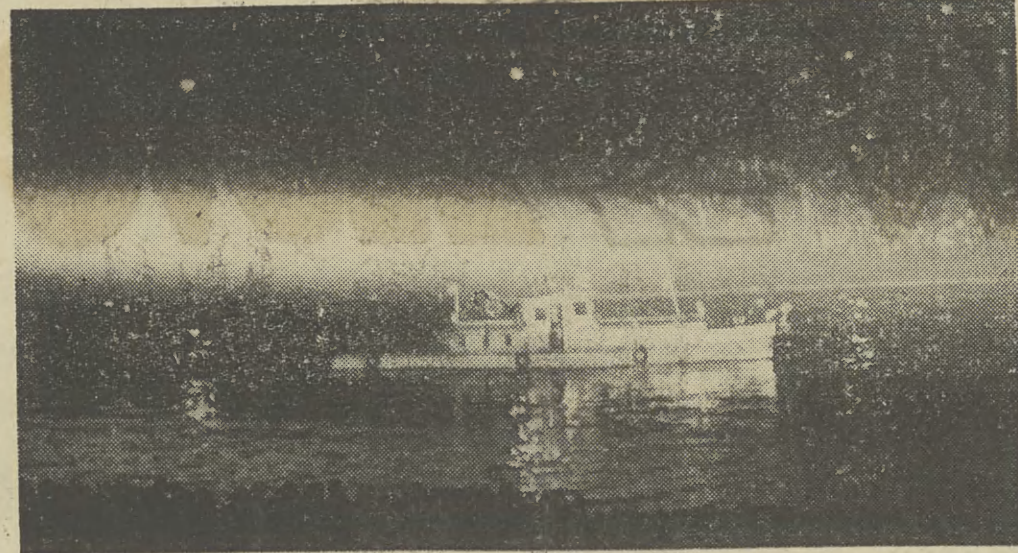
MANIFESTACJA

UCZUĆ,
MYŚLI
I CZYNÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Krakowski Rynek wiele już widział w swojej historii. Nigdy jeszcze jednak nie zamienił się w tak olbrzymi jak wczoraj krąg taneczny. Bo kiedy popłynęła melodia „Ukochany kraj” tysiące zebranych podejmując słowa tej popularnej piosenki. Kiedy zespoły „Skalni”, „Wawele”, „Wiśniowa Góra”, „Słowianki” i „Gawęda” zaczynają występ, do zabawy włączają się wszyscy. Taniec inicjują złotowi delegaci, aby potem wciągnąć do niego mieszkańców Krakowa. Pulsuje więc tańcem wielotysięczny tłum. Spontanicznie, radośnie prezentuje się Rynek w to lipcowe południe.

Ta sama spontaniczność, ta sama radość towarzyszyła odwiedzinom Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza w miasteczku złotowym. Ale czy mogło być inaczej skoro do Krakowa przyjechali reprezentanci przodującej młodzieży?



TO IDZIE MŁODOŚĆ

Zazłocił się krakowski Rynek światłami setek, tysięcy pochodni. Widać się jak wąż sunie przez piątą Rynku rozśmiany, rozśpiewany, roztańczony, wielobarwny pochód młodości.

Co i raz słychać rymowane pozdrowienia, zaproszenia pod adresem mieszkańców Krakowa. „Rzeszowianie pozdrawiają i w Bieszczady zapraszają” — skanduje delegacja z Rzeszowa. Gdy rozlegają się oklaski kończą szybko „A w Bieszczadach wilków wiele. przyjeżdżajcie co niedzielę”. „Krakowiaków pozdrawiamy, na dożynki zapraszamy” — wo-

ła Białystok. „Krakowiacy tam na górze, dajcie nam po jednej córce” — „prosi” inna grupa.

Opolanie taszcza ogromny, kilkumetrowy kosz kwiatów. Katowice kroczą (ale wcale nie dostojnie) z własną wielką orkiestrą górniczą. Pomysł jest wiele, ale największy zachwyt wzbudza Szczecin. Siedmiu rybaków przykrywają idących, a między nimi wije się długa, zielona i dziwna ryba (zdaniem Marka Pacuły jest to węgorz ogoniasty). Ostatnia delegacja zbierająca rzesiste brawa — to gospodarze. Na czele hasa niezmordowany Lajkonik, a za nim przy muzyce kapel ludowych roztańczo-

ne setki dziewcząt i chłopców. Zamykają pochód „berlińczy” idący zwartą, rozśpiewaną grupą.

Wielotysięczna, radosna i gwarna kolumna opuszcza Rynek. Wychodzi na szlak królewski a potem poprzez Franciszkańską, Zwierzyńską kieruje się nad Wisłę. Na chodnikach setki krakowian — uśmiechają się do młodości, pozdrawiają, idą razem z nim, mieszają się z tłumem złotowiczów. Dochodzą na brzeg wiślanego migoczącego teraz światłami pochodni. Młodzi zasiadają na trawie, czekając na rozpoczęcie widowiska wawelskiego.

WAWEL JAK Z BAŚNI

Z wawelskiej wieży płynie ponad miastem hejnał mariański. Na rozświetlonym niebie pojawia się samolot ciągnący flagę z napisem „Złot — Kraków”. Na sygnał dyrygenta, stojącego na motorówce, zaczyna grać orkiestra.

W zapadłej ciemności dźwięki muzyki, a po niej stojący na tle białoczerwonej tarczy na wieży aktor recytuje wiersz „Kraków”.

Koncert dzwonów zapowiada parady postaci historycznych. Przesuwają się wzdłuż brzegu Krak, Jagiello, Jadwiga, Zygmunt III Waza, naczelnik Kościuszkowski. Znikają w ciemnościach i już pojawia się galopująca banderia a za nią wesele krakowskie. Setki par tańczą na wiślanym brzegu krakowiaka. Ze straszliwym rykiem sunie brzegiem smok. Zostaje zatopiony a wydostające się z niego chmury kolorowych dymów przesłaniają Wawel. Buchają fontanny wody z wozów strażackich, tworząc kolorową kurtynę.

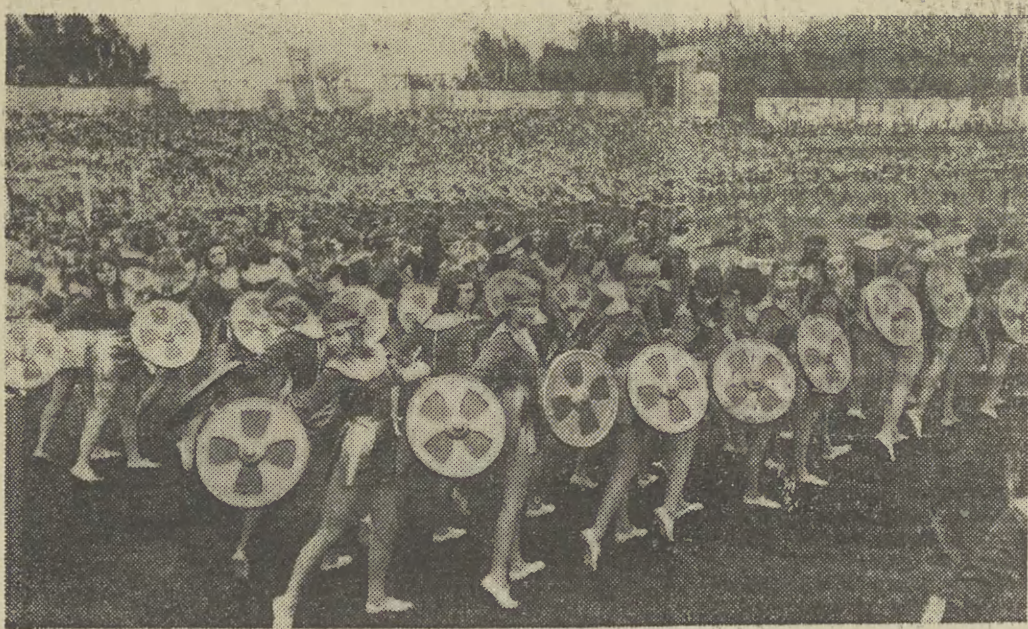
Reflektory rozcinają czernieba, światła wyłuskują z mroku fragmenty Wawelu. Niebo rozplamienia się kolorami ognia sztucznych, wzgórze wawelskie ginie w mgłę czernieba, wonego dymu i pojawia się za chwilę znowu, tonąc w powodzi światła. Płyną słowa wierszy i pieśni. A potem cichnie wszystko i pozostaje tylko oświetlony, jakże inny niż za dnia Wawel.

Ten wczorajszy wieczór pod Wawelem zadziwił rozmachem, zachwycił wspaniałością widowiska. Pożegnalny wieczór z Krakowem, pozostanie na długo w pamięci. Zawieścimy go wielotysięcznej grupie wykonawców i organizatorów, którzy przygotowali widowisko pod kierownictwem KRZYSZTOFA JASIŃSKIEGO, młodego reżysera Teatru STU w Krakowie. Po raz pierwszy krakowianie oglądali podobne widowisko w roku ub. za sprawą „Gazety Krakowskiej”, z okazji jej święta.

Finałowy bal

Jak na wielki finał przystało rozpoczął go polonez tańczony przez kilkadziesiąt par zespołów folklorystycznych poszczególnych ekip. A potem tak jak w inne dni Złotu do tańca zaczęły przygrywać „Wawele”, „Jazz Band Ball” i „Rynek Główny 7”. Na par-

kiecie, na murawie i na pasie startowym tańczyły pary — mieszkańcy miasteczka i zaproszeni goście. Ile? Trudno powiedzieć. Specie od rachunków podawali różne cyfry. Jedno jest pewne, jakoś nie chciało się nikomu przespać tej ostatniej krakowskiej nocy.



Parada wdzięku i sprawności

Spotkali się wczoraj wszyscy na przybranym uroczystości stadionie GTS „Wisła”. Razem z nami na trybunach zasiadli: sekretarz KC PZPR, członek Biura Politycznego Edward Babiuch, członek Biura Politycznego, wicepremier Józef Tejchma, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz, 1 sekretarz KW PZPR w Krakowie Józef Klasa, minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski, przew. GKKFIT Bolesław Kapitan. Hutnicy — przodownicy pracy zapalili znicze: otwarto III Spartakiadę Młodzieży. Spiker zapowiedział defiladę reprezentacji wszystkich 17 województw i miast Warszawy. Przeszli barwnie ubrani, powiewali na powitanie chusteczkami, kolorowymi czapczkami, pozdrawiali zebranych. Gdy przeszli, na murawę boiska wbiegło 2000 dziewcząt — uczennice szkół podstawowych i średnich z Kalisza. Zaprezentowały niezapomniane widowisko — pokaz gimnastyczny, wykonany z najwyższym kunsztem. Dziękujemy im za tak pełne wra-

żeń widowisko. Przyjdzie jeszcze nieraz wrócić do niego pamięcią. A potem był mecz piłki nożnej: Radnicki (Jugosławia) — Kadra Polski.

Lubański,
wróć!

Wszedłobyś, wszystkich zwołując i wszystkich zwołując „Gazeta Złotowa” zamiast komentatora — przedstawia okrzyki wznoszone przez publiczność złotową na meczu „Kadra” (Polska) — „Radnicki” (Jugosławia), który odbył się tuż po otwarciu III Spartakiady Młodzieży. Pozwolił sobie, dla przejrzystości, uszeregować je w grupy „tematyczne”.

Okrzyki sceptyczno-powitalne „Kadrowicze nie trenujecie, mecz poważnie potraktujecie”.

Z oznakami wyraźnego zniecierpliwienia

Kadrowicze do przedszkola! Górski, Górski co się dzieje, że ta kadra tak kuleje?

„Osobiste wycieczki”

Kaziu Dejna o la Boga, gdzie ta twoja złota noga.

Banaś jak nie strzelisz gola, to się wrócisz do przedszkola.

Pytania retoryczne

Patrzy Kościuszkowski z góry, — jak z kadry leć wióry.

Po co tutaj komentarze, czy to kadra czy trampkarze?

Konkretnie propozycje

My marzymy o zamianie, na boisko wpuścić panie!

Dżentelmenami bądźcie goście, do strzelenia bramki Polaków zaprosicie!

Ostatnia deska ratunku

Lubański! Wróć! Jak za dawnych lat bywało... (śpiewa się na melodię „Rozkwitły pęki białych róż”).

Aż wreszcie przyszła gorzka rezygnacja...

Nie pomoże już nic, nic się nie zmieni, zero, zero i cóż, tak musi być...

(także śpiewane na melodię popularnej piosenki).

Żal, że trzeba się żegnać

Bal. Pożegnania i uściski. Wymiana adresów i słowa — do zobaczenia za rok.

6 tys. lokatorów miasteczka złotowego przygotowuje się do odjazdu. Pojadą do siebie, do swych domów, do swoich kolegów. Z jakimi wrażeniami? Co, wynieśli z Krakowa, co o nim sądzą, co sądzą o Złocie?

Na te pytania kilku spośród nich udzieliło odpowiedzi naszym reporterom. Najogólniej mówiąc — odpowiedzi napawają optymizmem. Złot był potrzebny, spełnił swoje zadanie, a Kraków to najwspanialsze z miast.

Ale są jeszcze dwie strony złotowego medalu. Złotowicze w oczach organizatorów, miasteczkowe służby w ocenie komendantury. A na te pytania może nam udzielić odpowiedzi jedynie sam komendant: Tadeusz Prokopuk przewodniczący RW FSZMP Gonimy więc do niego.

Nietrudno go znaleźć. Zawsze u siebie, otoczony sztabem ludzi, zawsze przy telefonie.

Spraw dużo, roboty huk. Goście pod Wawelem — komendant w obozie, złotowicze w zakładach pracy regionu — komendant u siebie, goście na balu, komendant...

A więc pierwsze wrażenia...

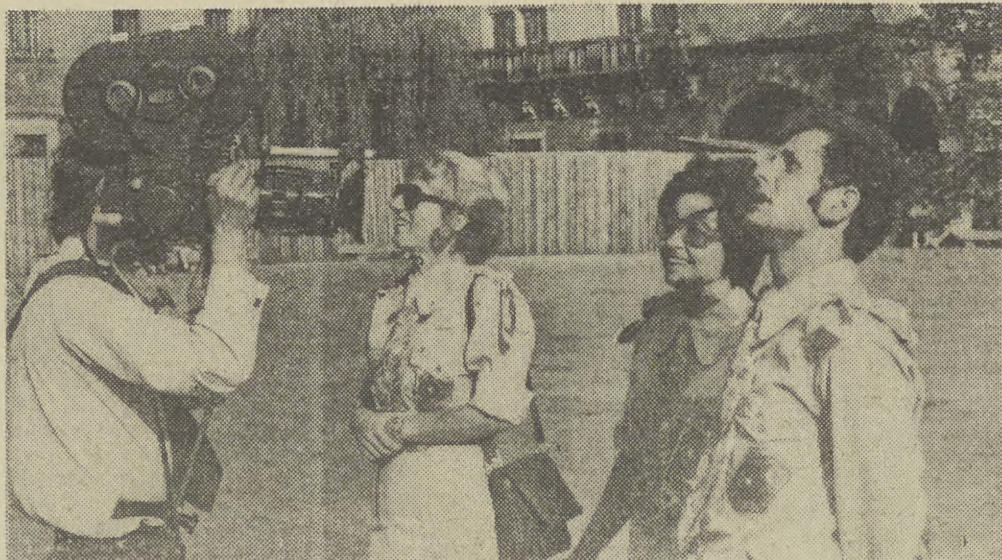
— Żal, że te miłe dni już się kończą. Żal się żegnać z tymi przemiłymi ludźmi. Są rzeczywiście najlepsi. Nie tylko w pracy, w nauce, w wyszkoleniu bojowym. Dzięki swojej postawie, obowiązkowości, dyscyplinie wreszcie — nasza praca wcale nie należała do tak trudnych, jak to sobie przed Złotem wyobrażaliśmy. Ale tak to już jest, że wszystko co dobre szybko się kończy. Nie popadajmy jednak w pesymizm — przecież za rok przyjdzie nam się znowu spotkać. Szkoła tylko, że nie w Krakowie.

— Wybudowaliśmy miasteczko w iście ekspresowym tempie. To zasługa władz Krakowa i miejskich przedsiębiorstw, robotników, majstrów i samej młodzieży. Ze użyję sloganu — dobry początek to połowa sukcesu... I od zło-

nia im właśnie podziękowań chciałbym zacząć wypowiedź o funkcjonowaniu naszego państwa.

— Drugą połowę dopisały nasze służby. Najlepsze z najlepszych. Wymieniać mógłbym tu długo. Świetnie spisywała się — co znalazło wyraz w Waszej „Gazecie” — kuchnia. Nadzwyczaj sprawnie pracowała łączność, zabezpieczając bezpośrednie połączenia z niektórymi miastami. Brawa dla transportu, który dojeżdżał wszędzie i zawsze na czas, dla służb medycznych, wreszcie dla handlowców — tych od pamiętek i artykułów spożywczych, od prasy... Wspaniała była kawa, a o takich fryzjerach jak u nas — złotowicze marzyć będą zapewne długo.

— Jeśli więc istnieje możliwość podziękowania tym wszystkim ludziom za ich pracę — właśnie za pośrednictwem „Gazety Złotowej” — to bardzo o to proszę. To, że młodzi z całej Polski wyjeżdżają od nas zadowoleni — to m. in. ich zasługa.



Wielkopolanie pozują przedstawicielowi telewizji krakowskiej do kolorowego filmu, który zostanie wyświetlony w okresie trwania Festiwalu w Berlinie



Synowie Pułku wśród złotowiczów

Gdy mieli po kilkanaście lat...

Spośród trzystu Synów Pułku Okręgu Warszawskiego ZBoWiD na Złot do Krakowa przyjechało ośmiu.

Edward Pater — rozpoczął walkę zbrojną z okupantem w 13 roku życia jako łącznik AL w Powstaniu Warszawskim. Po upadku powstania przeprawił się przez Wisłę. Potem walczył w szeregach I Batalionu WP. Odniesiony Krzyżem Walecznych.

Kpt. Kazimierz Przedpełski — jako 14-letni chłopiec walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wyzwoleniu stolicy wstępuje w oddziały Ludowego Wojska Polskiego. Nadal pozostaje w służbie czynnej.

Wanda Ostros — żołnierka I Armii, sanitariuszka w Batalionie Sanitarnym III Dywizji Piechoty im. R. Traugutta. Brała udział m. in. w bitwach o przyczółek pod Warszawą, o Wał Pomorski, Kołobrzeg, w forsowaniu Odry — w walkach o Berlin.

Krystyna Ładowska — jako młodziutka sanitariuszka w 1939 r. opatrywała obrońców stolicy. Potem konspiracja, udział w Szarych Szeregach, Powstaniu Warszawskim.

Kpt. Henryk Steiner — żołnierz 25 Pułku Piechoty X Dy-

wizji Piechoty II Armii WP. Uczestnik walk nad Nysą. Za udział w nich i uratowanie życia dowodzącego oddziałem oficera odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Bogusław Bekasiewicz — był żołnierzem AK.

Płk Zdzisław Wieczorek — walczył w szeregach radzieckiego batalionu z bandami UPA.

Komdr. Józef Czerwiński — uczestnik walk 27 Wołyńskiej Dywizji AK na Wołyniu i Polesiu. 27 maja 1944 r. jego oddział przedarł się przez front na stronę Armii Radzieckiej. W szeregach I Armii Wojska Polskiego uczestniczył w bojach na szlaku od Bugu do Berlina. Walczył też z bandami NSZ. Obecnie wykładowca Wojskowej Akademii Politycznej.

Dzisiaj są instruktorami harcerskimi i swe doświadczenie przekazują młodzieży.

Z inicjatywy Synów Pułku zrodziła się akcja honorowego dawstwa krwi. Do tej pory Klub Honorowych Dawców Krwi — którego są członkami — zgromadził około 2 tys. litrów tego niezastąpionego leku.



Wieczorem w miasteczku złotowym

O ZŁOCIE — DELEGACI I KRAKOWIANIE • O ZŁOCIE — DELEGACI I KRAKOWIANIE

Doceniają wyróżnienie

„Złot Młodych, to szkoła umiejętności nawiązywania kontaktów, to wymiana doświadczeń i konfrontacje postaw — mówi WITOSŁAW SZCZASNY z Lublina. — To także okazja do zademonstrowania wobec starszego pokolenia osiągnięć budowniczych drugiej Polski. Myślę, że III Złot Młodych Przodowników Pracy i Nauki ma szczególne znaczenie; po raz pierwszy wszystkie organizacje występują bowiem jako Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. A to jest demonstracja potencjalnej siły tej organizacji, jej możliwości udziału w rozwoju naszej Ojczyzny.

Z własnych obserwacji —

poczynionych po poprzednich Złotach, w których uczestniczyłem — śmiem twierdzić, że idea ogólnopolskich spotkań najlepszych z najlepszymi jest słuszna. Wszak to, co młodzi delegaci na nich przeżyją, to co zobaczą w zakładach pracy, o czym dyskutowali ze swymi koleżankami i kolegami z całej Polski jest nieocenione. Później ich świeże spojrzenia, doświadczenia odzwierciedlają się w pracy każdej organizacji na co dzień. Nie bez powodu twierdzą również, że organizacje, które miały swego przedstawiciela na Złocie pracują znacznie lepiej, są bardziej aktywne od pozostałych. Doceniają bowiem ich wyróżnienie w środowisku.

W tym wieku wiele problemów jest wspólnych

Krakowianie mieli powód do radości. Barwne stroje złotowiczów, uśmiechnięte twarze spotykane na ulicach, wreszcie rozbawione grupki, może nawet trochę „juwenaliowo” — dodawały uroku ul. Floriańskiej, A-B. Nowej Hucie. Młodzi teraz królują wszędzie — w zakładach pracy, w kopalniach i na budowach. Niechże więc królują również na ulicach naszego miasta. Przecież mają powód do radości. Udowodnili, że można na nich liczyć. Za-

nim przyjechali do Krakowa na Złot, musieli wszak zadokumentować, że warci są tego wyróżnienia. Musieli się dobrze uczyć, dobrze pracować. I za to należą im się nie tylko podziękowania. Złoty, w których uczestniczą młodzi spod Tatr, Bieszczadów i znad Bałtyku, to okazja do wymiany doświadczeń i konfrontacji opinii na temat wspólnych problemów — takie zdanie wyraził o Złocie MARIAN WIŚNIEWSKI z Krakowa.

Byłam w miasteczku...

... mówi ANNA CZERWIŃSKA. I bardzo mi się tam podobało. Nie tylko rozmach z jakim go wybudowano. Jego oprawa plastyczna też zasługuje na uznanie. Ale zachwyca przede wszystkim atmosfera w nim panująca. Młodzi śpiewali, grali na różnych instrumentach, dyskutowali przy kawce. Nie było po nich widać najmniejszego zmęczenia po całodziennym zwiedzaniu zakła-

dów pracy. Słyszałam też, jak chłopcy i dziewczyny spierali się o model organizacji młodzieżowej. I to mi się bardzo spodobało, owa dyskusja nie tylko była żywa, ale przede wszystkim rzeczowa.

Dlatego uważam, że bardzo mądrze zrobiono, iż wpuszczano na teren miasteczka chętnych obejrzenia z „bliska” tego co się tam dzieje.

Od was zależy jutro

Stał najzwyczajniej w świecie na ulicy Floriańskiej. Patrzył na gromadkę młodzieży złotowej z Warszawy, ubranej w charakterystyczne, kraciaste kurtki. Patrzył i uśmiechał się...

— Ładnie ubrani, prawda? — w tym stwierdzeniu kryło się pytanie.

— Ładnie. Zresztą wszyscy mają efektowne stroje... Ale widzi pan, nie o to mi chodzi...

Metalurg ADAM SCHWARZ zaczął opowiadać.

— To było w trzydziestym szóstym. We wsi Nowosielce odbył się ogromny wiec stronnictw chłopskich. Byłem wtedy młody i na wiecu trzymałem się młodych. Nie było nam wesoło. W owym czasie nie brakowało bezrobotnych, a i ci, którzy pracowali, nie byli pewni jutra. Widziałem potem nagle zgrupowanie chłopów, robotników rozpędzane

przez policję. I dlatego teraz patrząc na młodzież, która nie ma takich jak ja kiedyś zmar-twień — uśmiecham się. Bo to przecież człowieka cieszy, kiedy wie, że jego dzieci mogą się kształcić, pracować, kiedy widzi, że mają spokojną młodzież, a wypocznik i zabawa nie jest dla nich luksusem... Uśmiecham się, widzę, ile się zmieniło, jak wszystko idzie naprzód. Swojej niełatwej młodzieży mi nie żal, nie da się wyobrazić epoki, w której się można urodzić. Ale tę epokę można zmieniać. Zazdroszczę wam, że możecie żyć tak jak chcieli żyć, a nie mogli, wasi rodzice. Pamiętajcie, że kiedyś nie było łatwo, że było źle. Teraz jest wam dobrze, a do was samych należy, aby było jeszcze lepiej...

Pomyślcie czasem o naszej młodzieży, porównajcie ją ze swoją. Lepiej wtedy zrozumiecie świat, ludzi i życie.

Wiecej młodości

TADEUSZ MAYER — pracownik umysłowy Zakładów Doświadczalnych „Telpod”. Wspaniała młodzież. Powinni częściej przyjeżdżać do Krakowa. Szkoda, że nie odwiedzili mojego zakładu pracy.

MAREK MAYER — syn pracownika fizyczny tych samych zakładów.

Wiecej młodości w Krakowie. Są w moim wieku — mają się czym chwalić, z czego cieszyć.

Oczarowanie

RYSZARD WIDAWSKI, lat 25, rodem ze Szczecina, posiada rzadko wśród złotowiczów spotykany zawód ochmistrza okrętowego. Na jego głowie leży zaopatrzenie i wyżywienie załogi statków udających się w dalekie kraje, a także trochę bliżej — za Bałtyk. Sam także pływa. Ostatni swój rejs odbywał w maju na pokładzie statku m/s „Kopalnia Szczygłowice” na trasie Szczecin — Genua — Neapol — Casablanca — Szczecin. Wieźli wtedy węgiel dla Italii, a wracali z apatytami dla Czechosłowacji.

— Nie jestem żadnym funkcyjnym działaczem — mówi Rysiek — po prostu zwykłym, dobrze wypełniającym swoje zadania członkiem ZMS. Na Złot zostałem wybrany przez członków mojej organizacji przy Polskiej Żegludce Morskiej. Pracuję tam już od pięciu lat i myślę, że wszyscy są z mojej pracy zadowoleni.

— Jakże sa twoje wrażenia ze Złotu?

— Zostałem oczarowany gościnnością ziemi krakowskiej. Tylu sympatycznych ludzi naraz jeszcze nigdy nie spotkałem. Udało mi się tu nawiązać wiele miłych i ciekawych znajomości i przyjaźni, a dla marynarza jest to nie lada gratka. Lecz chyba najbardziej ze wszystkiego podobały mi się złotowe dziewczyny. Były po prostu fantastyczne!

To również nasza radość...

DANUTA BILL: Wychowałam trzech synów i córkę. Święto młodych, ich radość i kolorowych tłumów co ładniejszych złotowiczek i dlatego nie wystąpił w drugiej połowie meczu.

entuzjazm przeżywam to tak jakby tam szły również moje dzieci. Choć widziałam tylko wycinek Złotu, uważam, że jest to wspaniała, potrzebna impreza.

MIGAWKI • ROZMOWY • REFLEKSJE • MIGAWKI • ROZMOWY • REFLEKSJE • MIGAWKI • ROZMOWY • REFLEKSJE

ILU POETÓW

przyjechało na Złot z Opola — to pytanie zadawali sobie, nie bez zazdrości, złotowicze z innych stron kraju. Opolanie znani są ze zdolności rymotwórczych. Nie dość, że wygrali konkurs na fraszkę Złotu — podczas meczu piłkarskiego kadry narodowej z jugosłowiańskim zespołem ligowym docinali do wiersza naszej kieszki grającej reprezentacji. Ku ucieście tłumnie zgromadzonej publik, orkiestra opolan grała w co nuda-niejszych partiach meczu — to kołysankę, to marsz żałobny, satysfakcjonując w ten sposób zawiedzionych kibiców.

POWIEDZIAŁ NAM

po meczu JERZY GORGON, obrońca naszej reprezentacji: Zagraliśmy słabo, ale przyjemnie było grać przy tak kulturalnej publice. Długo nie zapomnę tego meczu, jeszcze nikt nigdy nie dopingował nas wierszem. Ostatni raz tak kolorowe trybuny widziałem na Olimpiadzie w Monachium. Z kół zbliżonych do trenera

GORSKIEGO otrzymaliśmy informację, że bramkarz TOMASZEWSKI dostał ponoć... oczopląsu, wypatrując wśród kolorowych tłumów co ładniejszych złotowiczek i dlatego nie wystąpił w drugiej połowie meczu.

„PRZYSZEDŁ JUŻ ROZSTANIA CZAS

Jaka szkoda żegnać Was!” — skandowali złotowicze w odpowiedzi na przyjazne gesty i ciepłe uśmiechy przechodzących przez bramkę konstantynów.

— Jak to, już odjeżdżacie? — zapytywali — potem dodawali z żalem:

— Wszystko co dobre, szybko się kończy...

A młodzi? Nie wielu smutnych twarzy, ale chyba trochę nadrabiali minami. Zdażyli bowiem zaprzyjaźnić się z miastem, choć nie zdążyli go dobrze poznać. I już trzeba wyjeżdżać. Nie wszystkim udało się tak, jak lubliniance BASI WINIENTOWICZ, która w tłumie krakusów na Rynku spotkała... swoich krewnych... i zostanie tu dłużej.

10 DZIEWCZĄT Z NOŻYCAMI

Złotowy punkt fryzjerski Spółdzielni „Fala” przyjął ostrzyż, uczesał około 250 młodych głów. 10 pracowników punktu, członkiń ZMS, postanowiło cały dochód — z 4000 zł obrotu — przeznaczyć na budowę szpitala w Wietnamie. Nasi mili klienci byli bardzo zadowoleni z zorganizowania tego punktu — mówi kierowniczka ELŻBIETA ZARANEK — a my z przyjemnością wykonywałyśmy swoje obowiązki w tej wspaniałej, złotowej atmosferze.

OSTATNI OBIAD

złotowy składał się m. in. z autentycznej wojskowej grochówki. — Dotąd myślałem, że najlepszą grochówkę dają w mojej jednostce, ale teraz zmieniam zdanie — powiedział szef. HUBERT MALUS z Kieleckiego. Ostatni obiad złotowy był jak ostatnie tango na balu — wprowadził troszkę nostalgii, że oto już zbliża się koniec. No i wszyscy prosili o bis, a dumni ze swego dzieła

kucharze z uśmiechem podawali repetę.

ECH, MŁODZI

Tym razem ton nadawali złotowicze z Katowic. Oni pierwsi zaczęli tańce, a pozostali uczestnicy w mig podchwycili ten porywy i zaczęło się! Na ul. Manifestu Lipcowego nigdy jeszcze, nawet w czasie Juwenaliów nie było tak tłoczno, gwaro i wesoło.

Krakowskim przechodniom jakoś nie spieszo było do domów. Chcieli jak najdłużej popatrzeć, posłuchać... zapamiętać szczęśliwe twarze młodych ludzi.

DODATKOWĄ ATRAKCJĘ

stanowił na Złocie figlarny wietrzyk, podwijający i tak już kuse spódniczki pań kelnererek w kawiarni. (N.b. otrzymała ona nieoficjalną, lecz bardzo trafną nazwę „Pod Spadochronem”). Męska część delegatów była tym bardzo ucieszona i chętnie przesiadywała w kawiarni, zwłaszcza, że wiatr dmuchał niemal bez przerwy.



KURIEREK ZŁOTOWY

Fraszki złotowe

Goście krakowskiego
Złotu
Już gotowi do odlotu.
Było nam tu jak u mamy,
Za rok znowu się
spotkamy.

Na „Młodości balu“
wszyscy
Poculi się sobie bliscy...
Zwłaszcza kiedy tango
grano
Namiętnie się przytulano!

OGŁOSZENIA „KURIERKA“

TELEGRAM z Pienin. Cytujemy: Zatrzymać łodź. Zapomnieli wziąć upominki. Jest również torba dla żony dziennikarza. Znalazła się. Rewanżu protokół nie przewiduje.

„KURIEREK ZŁOTOWY” ogłasza płać z powodu wyludnienia Czyżyn.

OPINIE

RADCA ZŁOTOWY MIKOŁAJ RADZIK MA GŁOS:

Złotowiczki, złotowicze oraz sympatycy złotowiczości, krótko mówiąc — Kochani! Stało się. A co się stało, to się już długo nie odstanie. Trzeba nam się zebrać. Ale tak szczerze mówiąc, to cieszę się, że już wyjeżdżacie. Bo jakbyście się rozbrykali, to musielibyśmy stworzyć nową warstwę społeczną pod tytułem: złotowicze. Nie byście wtedy nie robili, tylko się zlatywali. Trudno przewidzieć, co by się wtedy działo. A wy przecież jesteście przede wszystkim przodownicy. Jak przodownicy — to do przodu. Tyłu nie obstawiamy. Tył jest w rezerwie. A w przodzie leży robota, nauka i inne ważne zadania. Trzeba żebyście podbiegli nieco, bliżej, jeszcze bliżej. O, tak. Mniej więcej tak. Teraz trzeba robotę podnieść, zrobić, wykonać.

Kilka tedy rad niezłotowych.

Nie cofać się, nie zostawać w tyle, nie marudzić. Lata mają to do siebie, że się nie cofają. Chyba tylko red. Urbanowski, i to w jego wyłącznie wyobraźni.

Nie kupić, nie paźdrować, nie gorgolić. I nie pić.

Nie zwałać: a) roboty na drugiego, b) winy na krasnoludki, c) naczyń ze stołów.

Kuć! żelazo, póki siły staje.

Milować wszystko, co miłowania godne. Nie przepuszczać żadnej okazji.

Baczyć pilnie i strzec, żeby Wam nie ukradli, albo żeby się nie zepsuło: sumienie, honor, stanowisko, dziewczyna, małż, poparcie, pozycja wyjściowa, wejście pozycyjne oraz kilka innych rzeczy, na których powinno Wam zależeć.

Agencja Z Przymrużeniem Oka z ogromnym żalem zawiadamia, że nasze wspólne pięciodniowe „szmelenie się” po Krakowie dobiega końca. Kończy się bowiem alfabet, a więc i Złot. AZPO sugeruje, iżbyście pożyczili od komendanta Złotu nożyczki i do specjalnego albumiku (kupicie w kiosku) wkleili poszczególne odcinki. Otrzymacie w ten sposób jedyny w świecie przewodnik, który może się przydać nawet wnukom. I przyjeżdżajcie do Krakowa. Najlepiej z czystej sympatii. Nasze ostatnie wędrowanie — od litery „T”.

UNIKAT — często powtarzane przy różnych okazjach słowo w Krakowie. Unikato po prostu przedmiot, który nie mieści duplikatów. Np. krakowski Zamek Królewski nie jest duplikatem. O nim już w kolejnym haśle.

TEATRY — jest ich w Krakowie pięć, w tym jeden bliźniak, ale za to jaki! Najlepszy w kraju. Przy pomocy Wajdy zdołał rozpracować „Biesy” Dostojewskiego, za pomocą Swinarskiego „Dziady” Mickiewicza. Plany przewidują budowę Teatru Muzycznego. Póki co, przyjeżdżcie jeszcze do Krakowa na przedstawienie „Hamleta”, wyreżyserowane przez Marka Pacułę, z Jurkiem Federowiczem w roli głównej. Znać ich? Ja też.

TATAR — postać historyczna. Przybył kiedyś do Krakowa ze wschodnich rubieży świata i próbował podnosić buzdyn albo inną pałę. Ale dostał w cambul i od murów krakowskich odstąpił.

TRAMWAJ — podstawowy środek lokomocji dla poruszania się po mieście, instrument perkusyjny w krakowskiej Filharmonii, miejsce ostrej wymiany zdań i innych ujęć wpływających bardzo różnie na kształtowanie się stosunków międzyludzkich w Krakowie. Kiedyś ciągnął go koń, teraz jeździ normalnie — na prąd elektryczny. Ma tę zaletę, że można weń zarówno wejść jak i zeń wyjść.

TYNIEC — podobnie jak Bielany, Lasek Wolski czy Dolina Będowska — miejsce weekendów doraźnych i chwilowych. Z Krakowem — połączenie wodne i autobusowe.

WISŁA — dosyć długa, w każdym razie, najdłuższa w Polsce naturalna wanna wypełniona wodą. Przynajmniej w górnym biegu. To co dopływa do Krakowa, ba, ociera się o sam Wawel, trudno wodą nazwać. Jak dońś specjalności — Wisła musi być taka, żeby mogła truć ryby, które z kolei nic innego poza pływaniem nie robią. A jak wiemy, pływanie nie ma najlepszej opinii w społeczeństwie, które wie, że należy gruntować, a nie pływać.

WIANKI — połączenie w symbolu kwiatnym Wawelu, Wisły i Wandy. Wanda nie chciała Niemca. Tę postawę patriotyczną wszyscy znamy. Wyszła na Wawel i skoczyła do Wisły. Razem z wiankiem. Od tej pory, na cześć Wandy i jej wianka raz do roku krakowskie dziewczyny również puszczają swoje wianki na wodę, same pozostając na brzegu.

ULICA KRAKOWSKA — labirynt, sezam, bazar. A w ogóle to dość wąska przestrzeń między domami i kamienicami, słowem — zwyczajna, kiszkowata dziura. Niemniej zawsze gustownie oprawiona i ozdobiona elementami starodawnymi o wyraznym stylu. Są też nowe ulice, odbiegające od kształtu starych, ale występują z reguły na peryferiach i nie są punktem turystycznych penetracji tutaj zainteresowań.

UNIwersYTET Jagielloński — zainaugurowana przez Kazimierza Wielkiego wszechznana wiedza wszelakiej, dofinansowana przez sympatyczną parę Jagiellów. Liczy sobie kilka ładnych wieków, bodaj sześć z hakiem. Ożłopałi tu się wiedzy różni znakomici mówcy i uczeni. Stąd o Uniwersytecie mówi się dobrze i czasem — Alma Mater. Posiada on stare zwyczaje, tego profesorskie, laboratoria, berła rektorskie, studentów czyli żaków oraz dostojne ciało pedagogiczne. Jak każdy uniwersytet. Z tym, że krakowski ma tradycję.

ZYGMUNT — kilka razy król, a raz dzwon. Król: Zygmunt Stary, Zygmunt August, Zygmunt III Waza. Dzwon — jak zwykle: bim-bam, bim-bam, zwykle przy specjalnych okazjach — ale za to mocno i doniosło.

ZEGNAJCIE — hasło w Przewodniku ostatnie i najsmutniejsze. Agencja AZPO ronią teraz łzy, powiewają chustkami, kołyszają „Zygmunta”, pozostają w nadziei, że niechybnie, wkrótce, w najbliższym czasie, wnet, do grodu podwawelskiego wrócicie. **AZPO** obiecuje przygotować na tę okazję dużo serca i Przewodnik Ilustrowany.

NAJ, NAJ, NAJ, NAJ, NAJ...

NAJNIESZCZĘŚLIWSZĄ minie ma redaktor naczelny „Gazety Złotowej”. Od jutra będzie już tylko... zastępcą naczelnego „Gazety Krakowskiej”.

NAJGORĘTSZE podziękowania — od najbardziej nieszczyśliwego wczoraj człowieka przy ul. Wielopole 1, fotoreportera „GZ” — dla najbardziej uczynnych ludzi Złotu, w szczególności zaś kierownika PKS: E. KOZŁOWSKIEGO, A. BURZYŃSKIEGO i W. ZAWADY oraz porucznika S. GRZELAKA, którzy nie tylko zabezpieczyli pozostawioną w Tarnowie marynarkę z dokumentami, ale i doręczyli ją zapominalskiemu.

NAJCUDNIEJSZA jest panna Krysta z grupy rzeszowskiej. Panno Krysto, najmiłszy z redaktorów „GZ”, kłania się pani i prosi o najkrótszy choćby list. Pisz. Albo westchnij przynajmniej.

NAJWIĘKSZA impreza krakowska to oczywiście manifestacja na Rynku Głównym. Największe i najbardziej zasłużone brawa — w części artystycznej otrzymał harcer-

ski zespół „Gawęda” z Warszawy.

NAJZUPEŁNIEJ zgadzam się z opinią, podług której najbardziej niesfornymi ludźmi w mieście, na Rynku, pod Wawelem i gdzie indziej — są fotoreporterzy. Wy będziecie z nimi mieli spokój. My nie.

NAJBARDZIEJ niefrasobliwym stworzeniem w Krakowie jest wawelski smok. Wyłazi zawsze nie w porę. Albo za wcześnie, albo za późno. Wczoraj, podczas imprezy „Światło — dźwięk” — wyłaził za wcześnie.

NAJCZYSTSZY miastem na świecie — jak wiecie — jest miasteczko złotowe. Z tego też powodu najbardziej skwaszoną minę miał miejski sztab do spraw ładu i porządku. Nie mógł wlepić ani jednego mandatu.

NAJBARDZIEJ nietakownym człowiekiem jest redaktor Waszego piśmka. W najostatniejszym numerze „Gazety”, w rubryce „Naj” — najwięcej miejsca (co widać) poświęcił sobie i redakcyjnemu zespołowi. A fe!



WSZYSTKIM CZYTELNIKOM — złotowiczom — samych prostych, w miarę szerokich, a w miarę wąskich dróg, ścieżek, dróg gospodarczych, szos, autostrad, chodników i tym podobnych duków życzy Redakcja „Gazety Złotowej”.

WSZYSTKIM ZŁOTOWICZKOM i sympatykom złotowiczek — oby Wasze drogi nie rozeszły się w Krakowie. Chyba, że macie inne życzenie. A to przepraszam — Kandydat na swata.

TYM, KTÓRZY MI OBIECALI, a nie dali, i tym, którzy mi przyrzekli, a nie dotrzymali słowa, i tym, którzy chcieli bardzo, a nie mogli — od serca wybaczam — Redaktor.

KRAKOWIANIE życzą tym z Torunia i tym z Fromborka owiecznych bojów o Kopernika. Jest im to bardzo na rękę, bo zgodnie z przysłowiem, gdzie się dwóch bije...

REDAKTOROWI URBANKOWI — szybkiego powrotu do stołicy. I do zdrowia. Zyczy oczywiście jego ulubione pismo — Dzwonek Krakowski.

REDAKTOROWI opamiętania — Basia.

POWROTU do domu tacie z Katowic — Życzliwy.

FOTO - FOTO - FOTO - FOTO



Fotoreporter wyłowił ją w tłumie...

FOTO - FOTO - FOTO - FOTO

Duża buźka!

WIELCE NAM MIŁI, KOCHANI GOSCIE! A RÓWNIEŻ NASI NAJWIERNIEJSI CZYTELNICY!

Chcemy Was serdecznie pożegnać, uściskać — dużą buźką! Byliście przez te kilka dni młodością naszego miasta, jego okrasą i wydarzeniem, które będziemy pamiętać. Zdobyliście duże uznanie, sympatię i podziw u mieszkańców Krakowa oraz ziemi krakowskiej. Przynieśliście ze sobą szeroki i mocny powiew młodości, entuzjazmu, kultury, za co Wam w imieniu krakowian gorąco dziękujemy.

Naszym cichym życzeniem jest, abyście i Wy wywieśli z tej gościnny jak najtrwalsze i najmiłsze wspomnienia, wrażenia, pamięć. Wracajcie tu, ilekroć razy zapragniecie. Miasto i nasze serca stoją przed Wami otworem. Jeśli zdarzyło się komuś z Was, iż spotkała go jakaś nieprzyjemność — wybaczyć.

Towarzyszyliśmy Wam przez pięć dni, rejestrując na gorąco Wasze codzienne spotkania, zabawy, złotowe zajęcia. Potrzeba szybkości, operatywności i punktualności wydawania „Gazety Złotowej” powodowała być może niekiedy pewne usterki. I tego nie miejcie nam za złe, a jeśli Wasza wola — zabierzcie te zadrukowane jednodniówki na pamiątkę. Może nie tylko doraźnie na Złocie, ale kiedyś, za parę lat pozwól Wam wrócić do tych krakowskich wspomnień.

Ponieważ wszystkie materiały drukowaliśmy anonimowo, pozwólcie, że teraz właśnie, na pożegnanie przedstawimy się.

A więc wszystkie zamieszczane w „Gazecie Złotowej” artykuły, impresje, migawki, przewodniki, wywiady tudzież inne formy — wyszły spod piór dziennikarzy „Gazety Krakowskiej”, a to: Ewy Baran, Teresy Bętkowskiej, Krystyny Borkowskiej, Henryka Cyganika, Krzysztofa Dobosza, Elżbiety Dziwisz, Zbigniewa Guzowskiego (zawiadujący całocią red. naczelny „GZ”), Janusza Hańderka, Władysława Penarę; jak również współpracujących efektywnie członków Klubu Dziennikarzy Studenckich przy ZW SZSP w Krakowie — Władysława Bielca, Włodzimierza Próchnickiego i Zygmunta Szycha. Zamieszczone w pięciu numerach „Gazety Złotowej” zdjęcia wykonali — Wacław Kłag, Otto Link i Bogumił Opiota. Nasze pomysły pomnażała, nadając im pierwszą czytelną formę nieoceniona Anna Łabęcka.

BYWAJCIE! DUŻA BUŻKA!